RUCH GOSPODARCZY

DWUTYGODNIK

TREŚĆ NUMERU:

N 4-5

CENA 60 GR

1 MAJ 1937

RUCH GOSPODARCZY

№ 4-5 1 MAJ 1937 ROK I

STANISŁAW CIMOSZYŃSKI

O ustrój pracy

Ustrój gospodarczy Polski jest dziś ustrojem nonsensu. Wszelkie dobra materialne, a także wszelkie walory niematerialne powstają i doskonalą się dzięki pracy, dzięki celowemu i twórczemu wysiłkowi. Wysiłek ten kształtuje świat zewnętrzny a równocześnie kształtuje ducha samego sprawcy tego wysiłku. Za pracę w znaczeniu ekonomicznym uznać należy wszelkie dzia'anie człowieka, podjęte dla zdobycia środków na zaspakajanie potrzeb. Potrzeby jednostkowe lub społeczne są ściśle związane z podjęciem pracy.

Ustrój nasz jest ustrojem nonsensu, bo jest wrogiem pracy. Z zamykania fabryk, z krociowej liczby bezrobotnych, z milionowej liczby napółzatrudnionych, mógłby wyciągnąć jakiś nieznający życia myśliciel wniosek prosty, że w pełni już zaspokoiliśmy swe potrzeby społeczne i jednostkowe, skoro nie używamy ich pracy, skoro pozwalamy ją marnować. Jedno spojrzenie na tych właśnie ludzi, jeden wszechobejmujący rzut oka po stanie naszej gospodarki obali w pył twierdzenie tego, kto wierzyłby naiwnie w logikę naszej struktury gospodarczej. Już w 1926 r. pisał R. Dmowski: „Kwestię bezrobotnych rozwiązuje się tym sposobem, że się ich żywi na koszt państwa. Żywienie ludzi nie pracujących to zjadanie zapasów. Wszelkie zaś zapasy mają to do siebie, że się prędzej czy później wyczerpują". A wyczerpują się tym prędzej, jeżeli ich wogóle nie ma, jak u nas. A przecież tylko praca może dostarczyć środków na zaspokojenie potrzeb.

Każde dobro musi być stworzone pracą, musi być przetworzone twórczym wysiłkiem człowieka w takie formy, ażeby mogło spełnić swój cel w stosunku do człowieka, nakarmić go, odziać, zaspokoić jego materialne lub duchowe potrzeby. Praca więc jest jedyną czynną postawą człowieka w stosunku do natury, jest jedyną drogą zapewnienia mu życia, zabezpieczenia i polepszenia jego egzystencji. Cały rozwój ludzkości, cały dorobek kulturalny i cywilizacyjny jest szeregiem aktów twórczej pracy.

Przez podjęcie pracy kształtuje się osobowość człowieka, rozwija się jego zarówno fizyczna jak i duchowa natura, kształtuje się twórcza inteligencja, zdolności poznawcze, mężnieje wola realizacji, rozwijają się wszystkie wartości charakteru. Praca jest jedynym środkiem i główną sprężyną postępu, jedynym sposobem realizacji myśli ludzkiej, naczelnym obowiązkiem i dobrem człowieka. Zrozumienie roli pracy stwarza niezłomne kryterium, naczelną miarę do oceny zarówno ludzi jak i społeczeństw, których wartość wyraża się wynikiem twórczej pracy podjętej przez nie i wykonanej.

W ustroju liberalnym rozróżniono trzy klasyczne czynniki produkcji: naturę, kapitał, i pracę, postawiono je na jednej płaszczyźnie, zapoznając ich różnowartościowość. A przecież czynnikami realnymi w tym układzie są **tylko natura i praca.** Kapitał nawet w formie materiałowej jest fikcyjnym skojarzeniem natury z dokonaną pracą. Z pozostałych dwu, tylko praca ma w stosunku do człowieka charakter czynny, wydobywa z natury jej użyteczność lub potęguje ją, dając s'a'ą

ilustrację przewagi ducha twórczego nad bezduszną materią. Ale ekonomia liberalna stale stawiała prawa żelazne, istniejące poza człowiekiem, wyżej, aniżeli bogatą dziedzinę objawów **twórczej woli człowieka, kształtującego świat według własnych idei.**

Stąd zapoznanie znaczenia pracy, stąd jej mechaniczna koncepcja, odrzucająca całą duchową i społeczną stronę tego zagadnienia i redukująca do roli środka produkcji jego najistotniejszy składnik. Ale psychologia pracy w ustroju liberalnym jest równie destrukcyjna. Motywem działania jest w niej zysk, zysk osobisty, nie społeczny. Człowiek patrzy na zysk jako na cel pracy, praca staje się przykrą koniecznością, prowadzącą do zdobycia dóbr dla używania ich. W tym używaniu jest szczęście osobiste, nie w pracy, a w sumie tych dosytów, szczęścia ogółu — dobrobyt. Moralna wartość tego systemu jest niegodna wzmianki. Szybko spostrzeżono, że można oderwać zysk od znojnej pracy i tu leży źródło specyficznej psychiki i wątpliwej moralności różnych form kapitalistycznego wyzysku. Stąd pogarda do pracy i pracowników u tych, którzy mogą już nie pracować i tęsknota za używaniem, połączonym z bezpracą u tych, k órzy pracują. Materialistyczny liberalizm staje się ojcem klasowości, sprawcą atmosfery nienawiści i destrukcji.

Sprawę komplikuje zmiana istoty pracy w przemyśle maszynowym; w związku z podziałem pracy, ze specjalizacją, nabrała ona charakteru bezdusznego i mechanicznego, rozbijając skomplikowane zespoły działań, mogące zaangażować całą fizyczną i duchową istotę ludzką na prymitywne części składowe. Każdy robotnik wykonywa jeden lub kilka wystudiowanych, szybkich i celowych ruchów, ale tak zabójczych przez swą monotonię dla rozwoju duchowego i fizycznego jednostki. Tym bardziej, gdy wykonuje je robotnik w takt maszyny, która podporządkowuje go, czyni zeń swą własną dodatkową część i do roli tej części latami ujarzmia.

Przy materialistycznym stosunku do pracy, musi ustrój pracy opierać się na przymusie i istotnie dziś w państwach liberalno kapitalistycznych gna do pracy robotnika widmo głodu, niepewność egzystencji i zależność od pracodawcy, zasadnicze według Sombarta znamiona proletariatu, a w Rosji sowieckiej gna i przytłacza ciężar machiny państwowej, w której być kółkiem nie skoordynowanym oznacza śmierć. **Są to ustroje w których idea pracy jest zdeformowana, służy jako przykrywka dla stanu, którego jedynym mianem niewolnictwo.**

W ustroju pracy zorganizowanej *treścią* jest idea pracy w całej swej wielkości: idea pracy dla Narodu, jako czynnika tworzącego Jego potęgę. Daje ona jednostce poczucie zrozumienia celu swego istnienia i wypełnienia zadań swego życia, a więc dająca dwa najistotniejsze czynniki szczęścia osobistego. *Formą* będzie potężna organizacja życia zbiorowego, organizacja pracy, która pozwoli zmobilizować i wykorzystać dla Narodu wszelkie zasoby energii społecznej, którą wyzwoli gigantyczna praca, skierowana na stworzenie Wielkości Narodu.

Musi to być ustrój zapewniający zarówno **godność pracy, jak i sprawiedliwy podział dochodu społecznego**.

Gospodarka w tym ustroju, zasilona potężnym prądem pracy, zorganizowana w planowe formy ustroju, kierowana w jednolitym ośrodku dyspozycji — zapewni dostateczną produktywność i, co za tym idzie, dostateczny dochód społeczny.

Takim ustrojem może być w Polsce ustrój narodowo-radykalny. Taki ustrój rysują *Zasady Programu Narodowo Radykalnego* z dnia 7-go lutego 1937 roku — stawiając jako cel doczesnego bytu pracę dla Narodu.

Ustanawiają one hierarchję polityczną zależną jedynie od wartości osobistej, którą tylko wynikiem pracy można mierzyć, a tym samym powołują do życia Organizację Polityczną Narodu, która będzie w przeważającej mierze, organizacją Chłopską i Robotniczą, a w całości organizacją Świata Pracy. W organizacji wychowawczej tworzą nowy typ Polaka, tworzą jednolitość Narodu, niwecząc różnice klasowe. Uzależniają od pracy prawo do zysku, zapewniają sprawiedliwy podział dochodu społecznego, wielokrotną rozbudowę gospodarki narodowej.

Na tych zasadach oprze się **ustrój pracy zorganizowanej**.

Podział dochodu narodowego powinien najpierw dać chleb każdemu, chcącemu pracować Polakowi, a dopiero po tym bogacić jednostki

Zasady Programu Narodowo-Radykalnego, Teza 15 p. c.

Osiągnięcie największego czystego dochodu jest dla Narodu koniecznym środkiem do rozbudowy gospodarki narodowej, zwalczenia bezrobocia i zapewnienia wszystkim możliwości dobrych warunków życia. Dochód stanowi potężny środek zaopatrzenia Narodu w narzędzia walki i gospodarki, daje niezbędne do osiągnięcia celów politycznych środki materialne.

Naczelną zasadą gospodarki narodowej jest sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Każdy Polak musi mieć zapewnione osiągnięcie niezbędnej do życia wysokości dochodu osobistego. Skutkiem tego będzie zmniejszenie zysku wielu osób, zarabiających obecnie ponad potrzeby. Wszelkie jednak wyrzeczenia się muszą być poniesione, aby jakiegokolwiek Polaka nie odgradzała nędza od twórczości narodowej. Nad spełnieniem tego czuwać będzie Organizacja Polityczna Narodu za pośrednictwem aparatu bankowo-rozdzielczego. W gospodarce narodowej wielkość zysku uzależniona będzie od tego, czy ogół zdołał zaspokoić swoje potrzeby. Jeśli tak, to zyski z użytkowania własności pracą mogą wzrastać dowolnie, aż stworzą możliwości ogólnego podniesienia stopy życiowej.

Puktem wyjścia naszych rozważań na temat podziału dochodu społecznego, osiąganego przez Naród, musi być określenie pojęcia tego dochodu. Czym jest dochód społeczny? Zdawałoby się, że określenie dochodu społecznego nie powinno nastręczać specjalnych trudności. Przecież tyle się o tym dochodzie mówi i pisze. Tymczasem jednak sprawa nie jest wcale tak jasna, ani oczywista. Pojęcie dochodu społecznego nie należy do kategorii pojęć ustalonych, chociaż cały szereg najwybitniejszych uczonych określał nie tylko samo pojęcie dochodu społecznego, ale nawet przeprowadzał badania nad wielkością tego dochodu i nad jego podziałem. I tak Gini wykonał na polecenie Ligi Narodów szereg obliczeń z tej dziedziny, Helfferich robił to samo dla Niemiec, Stamp i Bowley dla Anglii, King i Biuro Narodowe Badań Ekonomicznych dla U. S. A., słowem problem dochodu społecznego doczekał się licznych opracowań. W Polsce prof. Heydel w I i II tomach Ekonomisty za rok 1935 próbował ująć to zagadnienie teoretycznie, a Michał Kalecki i Ludwik Landau w pracy p. t. „Szacunek dochodu społecznego“, W-wa 1934 — praktycznie.

Czymże jest dochód społeczny? „W toku procesów produkcyjnych wytwarzane są dobra i usługi, które bądź służą do dalszej produkcji, bądź są konsumowane przez ludność, bądź wreszcie pozostają niezużyte w późniejszych procesach produkcyjnych i nie skonsumowane. Pierwszą kategorię traktujemy jako etap przejściowy w powstawaniu dochodu; jako dochód zaś rozumiemy sumę wartości dóbr i usług dwu pozostałych kategoryj zarówno konsumowanych (dochód konsumowany), jak i tych, które nie zostały spożyte (dochód akumulowany, akumulacja dochodu rzeczowego“[1]). W tym rozumieniu dochodem jest wszystko to, co zostaje wytworzone. A więc różnica między dochodem netto, a dochodem brutto, zostaje tutaj zatarta. Następuje identyfikacja obu dochodów. Nie można się więc dziwić, że prof. Rist, zbijając pogląd Sismondiego, pisze: „Dochód roczny pewnego narodu nie jest w gruncie rzeczy niczem innym, jak jego roczną produkcją. Żadna z tych wielkości nie może tedy być większa, ani mniejsza od drugiej, ponieważ obie pokrywają się wzajemnie“[2]). Stanowisko to jednakże nie jest słuszne. Jest ono wynikiem nieporozumienia, a raczej niezrozumienia.

Chodzi o to że dochód społeczny jest istotnie produkcją danego Narodu. Produkcja ta może dawać mniejsze lub większe nadwyżki ponad włożone w nią ilości

[1]) Cytata wg. Heydla z Kaleckiego i Landaua „Szacunek dochodu społecznego“ — str. 8.

[2]) Karol Gide i Karol Rist — „Historia doktryn ekonomicznych“ t. I. str. 224.

zasobów pracy i kapitału. Nadwyżki te to dochód czysty czyli netto. Dochód ten pozwała na rozszerzenie procesu produkcji, na zaopatrywanie coraz pełniejsze społeczeństwa w narzędzia walki z przyrodą, oraz w środki zaspakajania potrzeb. Prof. Rybarski określa dochód netto w sposób następujący: „Gospodarstwo społeczne w każdym, kolejno po sobie następującym okresie, wytwarza pewną ilość nowych dóbr. Dobra te częściowo idą na zastąpienie zużytego kapitału: maszyn, urządzeń produkcyjnych, wyczerpanych sił wytwórczych ziemi, zużytych zapasów, surowców i t. d. Po potrąceniu tego, co trzeba obrócić na zastąpienie i zachowanie zużytego kapitału, zostaje pewna nadwyżka, która może być przeznaczona albo na zaspokojenie potrzeb bezpośrednich, na konsumcję, albo też na dalszą produkcję, na jej powiększenie; Anglicy, jak np. Pigon, używają wyrażenia „national dividend“[1]). W przeciwieństwie do tego dochód surowy czyli brutto obejmuje wszystko, co dane społeczeństwo wytworzyło zarówno w postaci dóbr jak i usług. Adam Smith powiada: „Dochód surowy wszystkich mieszkańców kraju zawiera całą roczną produkcję jego ziemi i pracy; dochód czysty to, co zostaje wolne po zdjęciu wydatków na utrzymanie: po pierwsze, kapitału stałego, po drugie, bieżącego; albo też to, co nie naruszając kapitału można przenieść do zasobów, przeznaczonych na utrzymanie, rzeczy przydatne i zbytkowne“[2]). A więc na zaspokojenie potrzeb i podnoszenie stopy życiowej.

Teza 15 p. c. Zasad Programu Narodowo-Radykalnego kładzie szczególny nacisk na osiągnięcie możliwie dużego dochodu czystego z gospodarstwa. Uznaje się ten dochód za konieczny środek „rozbudowy gospodarki narodowej, zwalczania bezrobocia i zapewnienia wszystkim możliwości dobrych warunków życia“. Obok tego teza ta mówi: „Naczelną zasadą gospodarki narodowej jest sprawiedliwy podział dochodu społecznego“. Mamy tutaj podkreślone owe najistotniejsze punkty narodowo-radykalnej myśli gospodarczej: 1) osiągnięcie optimum dochodu netto i 2) właściwy podział tego dochodu. Obie kwestie są ściśle ze sobą związane.

Jeżeli chodzi o punkt pierwszy, to wiąże się z nim wogóle zagadnienie dobrobytu i zdolności Narodu do ekspansji, do prowadzenia imperialistycznej polityki w wielkim stylu, a więc do zajmowania jednego z czołowych miejsc wśród świata. Dochód netto decyduje o dobrobycie społecznym, którego rozmiary są wprost proporcjonalne do nadwyżek netto osiągalnych w procesie produkcji. Decyduje on również i o możliwości uzbrojenia Narodu w środki walki, a tym samym daje mu swobodę i pewność na terenie międzynarodowym, zmusza do liczenia się z nim i uwzględnienia jego żądań, które przecież w każdej chwili mogą być poparte potężnie wyposażoną technicznie armią. Podkreślamy tutaj raz jeszcze czym jest dochód netto. „W moim rozumowaniu—pisze prof. Heydel—obejmuje on sumę zysków pierwotnych przedsiębiorców (także rolników), sumę zysków pochodnych (procenty), oraz sumę płac robotniczych“.

Punkt drugi natomiast nosi charakter z jednej strony etyczno-socjalny, a z drugiej ekonomiczny. Chodzi bowiem o to, że przy racjonalnym podziale dochodu netto rosną kadry konsumentów i rozszerza się podstawa kapitalizacji w skali społecznej. Szerokie masy Narodu zostają wciągnięte do finansowania produkcji drogą oszczędności i nabywania udziału w przedsiębiorstwach państwowych, komunalnych, albo prywatnych. Stwarza się tutaj możliwości zakładania towarzystw akcyjnych, w których udziały będą mogły być nabywane imiennie i tylko w określonej wysokości. W ten sposób, obok podziału dochodów netto, jako czynnika upowszechnienia zysku, zjawia się oszczędność i produkcyjne zużycie zaoszczędzonych środków jako drugi czynnik wzrostu dochodów.

Takie postawienie sprawy nasuwa konieczność odpowiedniej organizacji życia gospodarczego, żeby dochód netto osiągany z gospodarstwa był najwyższy i żeby optimum tego dochodu, przypadające na jednostkę pracującą, było możliwie największe. Na tym polega istota rzeczy. Stanowisko powyższe jest wybitnie maksymalistyczne. Realizacja jego wymaga

---

[1]) Roman Rybarski „System Ekonomii Politycznej“ t. II, str. 140. W-wa 1930.

[2]) Adam Smith — „An Inquiry“... Book II, Chap. II, al. 5-ta.

powołania do życia organizacji, sięgającej głęboko w życie społeczne. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że zanim nie powstaną odpowiednie instynkty o charakterze socjalno-ekonomicznym, będzie musiał być stosowany przymus. Mówimy więc tutaj, należy to podkreślić, o gospodarce celowej i planowej, a więc o gospodarce normującej zgóry gospodarcze życie w myśl interesu narodowego. Piron określa taką gospodarkę jako „system, który powierza władzom publicznym zadanie regulowania działalności gospodarczej, z natury chaotycznej i kształtowania cen, z natury nie stałych"[1]). W związku z tym należy zdecydowanie wyłączyć wszelki automatyzm procesu gospodarczego, który musi być ujęty w karby norm, a więc zorganizowany i w którym musi przejawiać się świadoma celu wola, kierowana przez rozum. Łączy się z tym odrzucenie wolnej konkurencji, która według opinii ekonomistów liberalnych „jest siłą, organizującą najsprawniej życie gospodarcze".

„Wolna konkurencja — pisze prof. Heydel — sama wyznacza plan ogólny i proporcje, w których potrzebne są w danym ustroju różne działy produkcji. Każda gałąź wytwórczości, która daje zyski wyższe, aniżeli przeciętny zysk, osiągany w innych działach, jest zbyt szczupło rozwinięta. Powinno się ją rozwinąć i przy zasadzie wolnej konkurencji sama ona rozkwitnie, napływa do niej bowiem za wskazówką wyższych zysków, jak za igiełką kompasa, kapitał i praca". Otóż w rozumowaniach takich tkwi błąd. Polega on na uznaniu prywatno-gospodarczej inicjatywy, działającej ze względu na przypuszczalny zysk, za czynnik w większości wypadków nieomylny. Tak nie jest. Inicjatywa taka, w pogoni za zyskiem, wytwarzała i stale wytwarza cały szereg najzupełniej chybianych inwestycyj, marnowała i zamrażała kapitały na długie lata, uniemożliwiając ich zużycie na odcinkach, gdzie były potrzebne. W warunkach wolnej konkurencji dochodzi do niezwykłego marnotrawstwa, do podwajania najzupełniej zbytecznego urządzeń wytwórczych, z którymi potem niewiadomo co robić, do produkowania masowego towarów, aby wyprzeć współzawodnika z rynku (towarów tych potem nie ma kto kupować). Wszystko to prowadzi do bankructw, do likwidacji przedsiębiorstw i do bezrobocia, słowem prowadzi do zwichnięcia równowagi, do przesileń. Stąd też „plan ogólny i proporcje", które wyznacza wolna konkurencja, uznać należy za dobrodziejstwo bardzo względnej natury. Sądzimy, że to dobrodziejstwo da się zastąpić czynnikami innymi, bardziej sensownymi.

I jeszcze jedno. Doświadczenie wykazało, że wolna konkurencja prowadzi z reguły do kartelizacji życia gospodarczego, do zmów wszelkiego typu, zawiązywanych przez producentów, którzy w pogoni za zyskiem regulują stosunki rynkowe, eliminując współzawodnictwo. Pozwala im to zgarniać do kieszeni najbardziej wygórowane zyski.

Marnotrawstwo środków, nieuniknione przy wolnej konkurencji, jest czymś niedopuszczalnym z punktu widzenia racjonalnego zatrudnienia środków kapitałowych z myślą otrzymania optimum dochodu netto. Najmniejsza bowiem cząstką środków kapitałowych, zgodnie z rozwijanym tu poglądem, musi być produkcyjnie zużytkowana, musi stale się odnawiać w procesie reprodukcji, dając każdorazowo optymalne dla danych warunków nadwyżki. To jest możliwe do osiągnięcia jedynie przy wyraźnie skonkretyzowanych celach, stawianych gospodarstwu i przedsiebiorcom. I tylko w odniesieniu do tych celów może być mowa o optymalnym wyzyskaniu środków kapitałowych. Tam, gdzie mamy do czynienia ze ślepą, żywiołową grą sił, tam może być mowa o przypadku, o wypadkowych, a nie świadomie realizowanych celach.

W zakresie wyzyskania środków kapitałowych wchodzić mogą w grę obok kryteriów ekonomicznych i inne kryteria, ale rzecz jasna, że momenty ekonomiczne, tam gdzie wyłączność stosowania kryteriów ekonomicznych jest dopuszczalna, muszą mieć znaczenie decydujące, a wogóle zasada ekonomiczna: maximum rezultatów przy minimum nakładów—jest niezłomną zasadą wszelkiej rozumnej działalności, a więc i działalności gospodarczej, odbywającej się planowo.

---

[1]) G. Piron — „La crise du capitalisme" — Paris 1933, str. 46.

W związku z powyższymi rozważaniami pozostaje kwestia ośrodka dyspozycji gospodarczej. W ustroju kapitalistycznym ośrodkiem takim jest każde przedsiębiorstwo, lub grupa banków, finansujących dane przedsiębiorstwo, czy przedsiębiorstwa. W narodowo-radykalnym ustroju takim ośrodkiem będzie państwo. Ono wystąpi w charakterze dysponenta, organizatora i kontrolera. Jego wykonawcami będą prywatni przedsiębiorcy. Należy stwierdzić, że działalność państwa nie ograniczy się wyłącznie do dysponowania, organizowania i kontrolowania, w szerokim także zakresie wystąpi ono, jako przedsiębiorca. Chodzi tu o surowce, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, kredyt i t. p. Hasłem gospodarki państwowej będzie wydajność. „Wydajność bynajmniej nie wymaga nadzwyczajnego wysiłku, lecz przeciwnie, polega na usunięciu wysiłków niepotrzebnych i wszelkiego rodzaju strat. Wynikiem wydajności będzie usunięcie kobiet i dzieci od współzawodnictwa w ciężkiej pracy"[1]). Otóż wszystko sprowadza się tu w gruncie rzeczy do kwestii właściwej organizacji produkcji, opartej o wzory przedsiębiorstw prywatnych, mających na względzie rentowność. Istotną cechą gospodarki państwowej będzie, podkreślamy to, wydajność czyli produkcyjność.

„Produkcyjność — powłada prof. Heydel — jest to bowiem rentowność nie osiągnięta niczyim kosztem. Jest to nadwyżka osiągnięta z zewnątrz, od przyrody". Ideałem tedy gospodarki państwowej musi być produkcyjność, pozatem jednak każde państwowe przedsiębiorstwo musi dążyć do rentowności. Rentowność jest miarą gospodarności przedsiębiorstwa, Lehmann określa ją jako stosunek procentowy między dochodem, a tym kapitałem, przy pomocy którego dany dochód został osiągnięty. Kwestia ta ma ogromne znaczenie, gdyż jak doświadczenie wykazało, wszelka nierentowna gospodarka prowadzi do zatamowania i przynosi straty gospodarstwu narodowemu bez względu na to, czy środki produkcji są upaństwiowione, czy też nie. Przykład Sowietów jest tutaj dostatecznie pouczający. Niemniej pouczającym, chociaż z innej strony, jest przykład U. S. A. z milionami bezrobotnych.

[1]) Harrington Ewerson — „Dwanaście zasad wydajności" str. 342

Obecnie przejdziemy do drugiego skolei punktu: do właściwego podziału dochodu społecznego. W sprawie tej Józef Poniatowski zwraca uwagę na momenty następujące: „Czynniki poza-gospodarcze zyskały olbrzymi wpływ na politykę gospodarczą, a zagadnienia podziału dochodu społecznego o wiele bardziej wzruszają współczesne społeczeństwa od samej jego wielkości"[1]). Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe. Wynika ono z dążenia do sprawiedliwości społecznej. Dążenie to charakteryzuje naszą epokę, w której wyzysk przybrał formy najbardziej subtelne i zarazem bezlitosne. Mamy tu do czynienia z naturalną reakcją na zło społeczne, które przybrało niepokojące rozmiary.

W ustroju kapitalistycznym podział dochodu społecznego odbywa się drogą walki o pracę i o ceny na rynkach. Silniejszy, a więc kapitalista, zagarnia tutaj największą część tego dochodu. Pozostali otrzymują ochłapy. I na tym koniec. Inaczej sprawa się będzie przedstawiała w obrębie wspólnoty narodowej, zorganizowanej na zasadach narodowo-radykalnych. Punktem wyjścia będzie tutaj upowszechnienie dochodu netto czyli zysku. Upowszechniając zysk i tworząc warunki jego wzrostu, dajemy możliwość masom kapitalizowania nadwyżek. Kapitalizacja taka ma szeroką podstawę społeczną, tworząc dogodne warunki powstawania własności we wszelkich postaciach wśród najszerszych mas, nie wyłączając drobnych warsztatów wytwórczych w charakterze czynnika, uzupełniającego wielki przemysł. Oczywiście, że warsztaty takie mogłyby powstawać jedynie drogą koncesji, ażeby uniknąć anarchii w dziedzinie wytwórczości. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że warunkiem siły Narodu jest powszechny dobrobyt, a jak pisze Kaczkowski: „Nie jest ten naród bogaty, w którym na jednego opływającego w dostatki, sto ubo-

[1]) J. Poniatowski — „Meteorologia gospodarcza" W-wa 1934 str. 25

gich naliczyć można[1]). W związku z tym problem podziału dochodu społecznego nabiera dla polskiej rzeczywistości gospodarczej wyjątkowego znaczenia. Nie chodzi nam, rzecz jasna, o równy podział, ale o podział stosunkowy, uwzględniając pewne różniczkowanie zgodnie z poczuciem słuszności i sprawiedliwości. Jednostki b. twórcze i wartościowsze ekonomicznie muszą otrzymać pewne korzyści dodatkowe, będące nagrodą za uzdolnienia, talent i pracę. Jednocześnie obok tego zróżniczkowania będą istnieć określone minima powszechne, a dopiero z nadwyżki powstałej po obliczeniu masy przypadającej na minima do podziału, będą ustalane nadwyżki stosunkowe ponad ustalone minimum. Nadwyżki te przede wszystkim będą przypadać wynalazcom i przedsiębiorcom, gdyż praca ich ma specjalnie korzystny charakter z punktu widzenia narodowego interesu.

Jaką drogą dokonywać się będzie podział dochodu społecznego? Przede wszystkim za pośrednictwem państwowego aparatu bankowo-rozdzielczego, drogą specjalnych rozrachunków, dalej drogą ustalenia określonych płac o wzrastającej skali w miarę wzrostu zysku przedsiębiorstw i wkońcu drogą odpowiedniej polityki cen, prowadzonej pod kątem widzenia interesu ogólnego.

Gospodarka narodowo-radykalna musi dokładnie precyzować wytyczne polityki gospodarczej, mając na względzie przede wszystkim momenty polityczne i społeczne, a potem i gospodarcze, które przecież są sprawdzianem ekonomicznym celowości posunięć czynnika kierującego gospodarką. Twierdzenie o tym, że częstokroć interesy polityczno-społeczne i ekonomiczne mogą być sprzeczne, jest słuszne jedynie w odniesieniu do ustroju kapitalistycznego, kiedy interesy ekonomiczne są wykładnikiem interesów prywatnych.

Ustrój zatem gospodarstwa narodowo-radykalnego musi być ustrojem harmonizującym i organizującym produkcję oraz podział dóbr w myśl ustalonych norm i zgodnie z planem. Tylko bowiem tą drogą da się osiągnąć sprawiedliwość społeczna, będąca jednym z naczelnych postulatów ideologii narodowo-radykalnej.

[1]) Stanisław Kaczkowski — „Myśli o handlu naszym" 1818 str. 36.

MARIA RZĘTKOWSKA

Praca robotników w Z. S. R. R.

Celem ustroju komunistycznego jest szczęście człowieka, rozumiane jako zaspokojenie wszystkich jego życiowych potrzeb. Stąd zagadnienie produkcji wysunięto na czoło kwestii społeczno-gospodarczych ustroju, w miarę rozwoju jednak zapominano stopniowo o człowieku, a zaczęto traktować kwestię produkcji jako wartość samą w sobie, jako podstawę imperializmu gospodarczo-politycznego „ojczyzny socjalistycznej". Rozbudowa przemysłu ciężkiego, tego, który pracuje bezpośrednio na potrzeby państwa (wojenny) i dla dalszego rozwoju przemysłu, odbywa się kosztem jednostki (spożywczy, odzieżowy i t. p.) oraz kosztem małej wartości sowieckiego transportu.

Robotnik narzędziem produkcji — Pańszczyzna sowiecka

Robotnik służy produkcji, jest jej środkiem i narzędziem, wskazuje na to każda ustawa o pracy, każdy fakt z organizacji opieki nad pracą. Wysokość produkcji jest zagadnieniem naczelnym, do niej dostosowuje się człowieka, śrubuje jego możliwości psycho-fizjologiczne, jej podporządkowuje się wolność robotnika, jego zdrowie czy zamiłowania życiowe. Dekrety z 7 września i 17 października 1930 roku przywiązały robotnika do pracy w przedsiębiorstwie, gdzie zastał go dekret, przejście do innego przedsiębiorstwa karano grzywną i po-

zbawieniem prawa do pracy.[1]) Ustawa ta wyraźnie ilustruje stosunek władz ZSSR do robotnika; nie pomogła ona jednak, bo mimo kar robotnicy sowieccy w poszukiwaniu znośniejszego bytu przenoszą się z fabryki do fabryki. Ta płynność dochodzi w niektórych fabrykach do 90% załogi robotniczej rocznie. Do przywiązania robotnika do miejsca pracy (zakrieplenje) zmierzała również agitacja w czasie pierwszej pięciolatki za „dobrowolnym" kontraktowaniem obowiązkowego pracowania w danej fabryce do końca pięciolatki. System paszportowy, wprowadzony w ostatnich latach, ostatecznie odebrał robotnikowi swobodę przenoszenia się z miejsca na miejsce[2]). Brak pracy powoduje brak pieniędzy, odbiór kart żywnościowych, usunięcie z mieszkania i t. p. Dlatego też masy robotnicze, przywiązane do miejsca pracy, oddane są bezapelacyjnie pod władzę administracji fabrycznej wobec nie istnienia w praktyce organizacji, któraby opiekowała się robotnikiem ze względu na jego dobro. W tym względzie stosunek do robotnika w ustroju państwowego kapitalizmu nie jest w niczym lepszy, niż stosunek do robotnika w ustroju kapitalizmu prywatnego.

Psychoza „Dobra Produkcji"

Psychoza wysokiej normy produkcji to „opium dla narodu" w ZSSR. Działa jak piekielny wir i wciąga bezsilnego robotnika, który staje się prawdziwym „mięsem dla maszyn", tracąc w nieprzytomnym wysiłku wszelkie cechy świadomego twórcy. System Taylora, stosowany w fabrykach sowieckich, a polegający na „dużym zadaniu dziennym pracownika, przyczem tak trudnym, aby mu mógł podołać tylko pracownik pierwszorzędny", ustalonym metodą chronometrażu—jest zabijający dla mas robotniczych[3]). A czymże innym, jak nie psychozą (inspirowaną od góry) jest „socjalistyczne współzawodnictwo", doprowadzone do szczytu przez ruch stachanowski?

Stachanowstwo — Eksploatacja robotnika.

Władze ZSSR, kraju dziś jeszcze będącego w tyle za innymi krajami przemysłowymi, postawiły cel produkcji przed wszystkim. Aby jednak wydobyć z wynędzniałych mas robotniczych maximum wysiłku, rzuciły hasło „socjalistycznego współzawodnictwa" w pracy, dyskontując w ten sposób i zamieniając na wartości materialne początkowy entuzjazm robotników dla „socjalistycznego budownictwa". Wykonywanie conajmniej 100% odcinka planu produkcyjnego, wyznaczonego na danego robotnika, (ustalonego przy pomocy „chronometrażu czasu pracy najlepszego robotnika pracującego szybko" — Taylor), daje tytuł „udarnika". Że przy tym systemie, rozwijanym jeszcze przy pomocy środków typowo kapitalistycznych, jak dużej rozpiętości płace i specjalne uprawnienia „udarników" — niszczy się zdrowie i nerwy robotnika — o tym władza sowiecka nie myśli. Aby maszyna wytrzymała — człowiek wytrzymać musi, jeśli nie wytrzyma, zastąpi go następny. Nie wytrzymują tego jednak ani maszyny, ani ludzie.

„Stachanowstwo" oparło się znacznie bardziej niż „socjalistyczne współzawodnictwo" na dążeniu do większego zarobku, zrozumiałym w kraju nędzy i głodu. „Stachanowiec" zarabia przeciętnie pięciokrotnie więcej, niż zwykły robotnik[4]). Przy propagandzie podkreślone tu jest hasło, że przez wytężoną pracę, dzięki odpowiedniej polityce płac, każdy w ZSRR może dojść do dobrobytu. Słynna nocna szychta 31. IX. 1935 roku w Zagłębiu Donieckim, w czasie której górnik Stachanow zdołał wydobyć 102 tonny węgla zamiast przepisanych 7, stała się momentem, wspominanym z nienawiścią przez masy robotnicze w ZSSR; był to punkt wyjścia kolosalnego, legalnie stosowanego wyzysku. Akcja propagandowa (rząd, partie,

[1]) Władysław Studnicki „Rosja Sowiecka w polityce światowej". Wilno, 1932.

[2]) Wład Studnicki. „Rosja Sowiecka w polityce światowej". Stanisław Łakomski. „Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w ZSSR". „Polityka Narodów" — miesięcznik, rok 1935 — 1937.

[3]) Janina Miedzińska. „Sowieckie państwo pracy". 1925 r.

[4]) „Destin d'une révolution 1917 — 1937", Victor Serge, ed. Bernard Grasset, Paryż.

związki zawodowe) za podniesieniem i tak na siły robotnika sowieckiego wysokich norm produkcji, została w dniu 1. IV. 1936 usankcjonowana przez władze ZSSR, które „ulegając naciskowi mas", podniosły akordowe normy produkcji, zniżając jednocześnie stawki płacy akordowej. O to właśnie chodziło — teraz przeciętny robotnik musiał znacznie podnieść wydajność pracy, aby osiągnąć dawny poziom swych zarobków. To też wkrótce (wrzesień 1936 r.), zamiast jak zamierzano, obchodzić uroczyście rocznicę wyczynu Stachanowa, musiano zaprzestać tej propagandy, gdyż rozgoryczeni robotnicy przeklinali nazwiska inicjatorów ruchu — Stachanowa, kolejarza Krzywonosa, robotnicy Demczenko, a zabójstwa „stachanowców" przez nieznanych sprawców były na porządku dziennym.

Jako rezultat akcji dla robotników zostały wyśrubowane normy produkcji i zniżone stawki płacy — represje w razie niedotrzymania normy (np. w Charkowskiej fabryce remontu parowozów obniżono średnio płace o 20%, wskutek czego wybuchł tam bunt komsomolców[5]), a sanatoria i domy zapełniły się nową falą wyczerpanych nerwowo i fizycznie.

Dla ogółu zaś skutki ruchu stachanowców — to zniszczenie energii ludzkiej, zrujnowanie maszyn, to gwałtowne załamanie produkcji (np. w kolebce ruchu w Zagłębiu Donieckim dzienna produkcja węgla w grudniu 1935 r. wynosiła 250,5 tys. tonn, a w lipcu 1936 r. spadła do 189.6 tys. tonn[6]), zaś procent „braków" w produkcji doszedł do niespotykanej wysokości.

Wyzysk kobiety.

Podporządowanie człowieka produkcji idzie w Z. S. S. R. znacznie dalej jeszcze, niż w państwach prywatnego kapitalizmu. Nigdzie praca kobiet nie przybrała takich rozmiarów, jak w „sowieckiej ojczyźnie". Samo przez się zatrudnienie kobiet nie jest wogóle zjawiskiem społecznie ujemnym, jednak kobieta pracująca wymaga systemu ochrony, praca kobiet musi być ograniczona do gałęzi produkcji dla zdrowia kobiety nieszkodliwych. Żadne państwo cywilizowane nie zatrudnia kobiet przy pracach związanych z ołowiem i rtęcią, żadne nie zatrudnia ich w pracy nocnej, czy pod ziemią. Sowiety wyzwoliły kobietę z pod tysiąca przesądów, ale zaprzęgły ją za to do pracy przymusowej i to tak ciężkiej, jak w żadnym innym państwie. Statystyka ZSSR za rok 1934 wykazuje, że w górnictwie odsetek kobiet wynosi 19,1%, w kopalnictwie rud — 22,6%, w przemyśle naftowym — 16,4%, zaś w pracy przy wydobywaniu torfu — aż 41,6%. Co zaś dotyczy pracy kobiet przy rtęci i ołowiu, chromowaniu i t. p., które przez wszystkie badania i inspekcję pracy są uznane jako zabójcze dla kobiety (bezpłodność, lub martwe czy chore potomstwo), to w Z. S. S. R. niema tu faktycznie ograniczeń. „Uważamy, że obecnie niema jeszcze podstaw do mówienia o niedopuszczeniu kobiet do pracy w zawodach ze stałym działaniem małych dawek rtęci" piszą w 1934 r. badacze tych kwestji w ZSSR, choć sami jednocześnie przyznają, że „uwydatnia się... nieco większy procent komplikacji w okresie ciąży, w czasie porodu i po porodzie"[7]).

W tych warunkach ilość kobiet pracujących stale się zwiększa. W roku 1928 było 24.6% kobiet wśród ogółu pracujących, w roku 1933 było już 37,7% (2.394 tys. do 7.067 tys.[8]) Przyczyny tego wzrostu zatrudnienia kobiet są trojakie — a więc mniejsza płynność elementu kobiecego (ok. 25% rocznie), spowodowana związaniem kobiety przez dziecko, jej większą cierpliwością, biernością wobec wyzysku, dalej lepsze wykorzystanie przez kobietę dnia pracy (kobieta w 80,9%, mężczyzna w 63,6%), wreszcie zaś trzecią przyczyną według Victor'a Serge'a jest tańszość pracy kobiecej. Kobiety za tę samą pracę zarabiają w ZSSR mniej niż mężczyźni; jest to niespodzianka dla każdego, kto słyszy wciąż wręcz odwrotne hasła propagandy sowieckiej. To niemoralne zjawisko związane jest nierozerwalnie z kapitalizmem czy państwowym (ZSSR),

[5]) „Polityka Narodów, zeszyt 6 rok 1936 str. 590.

[6]) „Polityka Narodów, zeszyt 6 rok 1936, srt. 597.

[7]) J. Miedzińska. jak wyżej.

[8]) „Le chômage et le placement des femmes", Henri Fus, B. I. T. Genewa, 1935 r., str. 30

czy prywatnym (np. Polska). Przeciętna płaca setek tysięcy robotnic sowieckich, twierdzi Serge, wynosi ok. 70—90 rb., a więc mniej, niż kosztuje para butów (ok. 120 rb.).

To są dogodności pracy kobiet dla produkcji, ale kobieta sowiecka jest wyczerpana przez system pracy, nie ma sił na życie rodzinne, nie jest szczęśliwa.

Warunki życia robotnika

Czy robotnik sowiecki może wytrzymać ten wielki wysiłek, czy takie zrywy, jako metoda pracy, dostosowane są do jego możliwości fizycznych? Robotnik stale nie dojada i nie jest to zjawiskiem przejściowym, trwa już kilkanaście lat i przyczyna tego leży u podstaw gospodarki sowieckiej. Wieś skolektywizowana, jest, jako forma produkcji, niezdolna do właściwej gospodarki, a stałe niewykonanie planu, co pociąga za sobą głód miasta i wsi, jest zjawiskiem niezmiennym (procent wyk. planu w r. 1936 w kołchozach wynosi od 20% do 60%). Drożyzna i niedostatek środków żywności uderza w masy robotnicze. Płace robotnicze są tak niskie w stosunku do cen produktów pierwszej potrzeby, że przeciętny robotnik w obecnym ustroju ZSSR musi być w nędzy. Cena 1 kg. masła wynosi 14 — 18 rb, 1 kg. mięsa 6 — 12 rb., pary butów — 80 — 150 rb, 1 m^3 drzewa na opał — 40 — 50 r.,[9]). Przy tych cenach płaca miesięczna przeciętnego robotnika wynosi 90 — 200 rb., zaś według Victor'a Serge'a ilość robotników zarabiających ponad tę sumę wynosi około 10%. Dodamy jeszcze do tego, że przeciętny robotnik mieszka na 5 — 8 m^2 wraz z rodziną[9]), pismo zaś „Za industrializacju' z dn. 29. V. 1931 r. obliczyło, że w okręgu kuznieckim robotnik ma około 0,3 m^2... w ziemiance czy namiocie![10]). Wobec tego można śmiało stwierdzić, że nawet zorganizowane przez Związku zawodowe wyjazdy wypoczynkowe robotników (z których według Victor'a Serge'a korzysta zresztą tylko około 181 tys. na 24 miliony płatnych robotników) nie mogą utrzymać sił robotnika na poziomie. Robotnik sowiecki wyczerpuje się i z każdym dniem pracuje kosztem stałego uszczuplania zasobu swych sił, których nie jest w stanie odnowić wobec fatalnego stanu rynku produktów pierwszej potrzeby, spowodowanego w pierwszym rzędzie złym ustrojem rolnictwa w ZSSR.

Bierność, zanik typu przedsiębiorczego

Masy robotnicze ZSSR są zmęczone, wyczerpane i niezadowolone. System sowiecki nie tylko zabiera im siły fizyczne, wolność i radość życia, nie tylko eksploatuje ich ponad wytrzymałość ludzką, ale również uboży ich duchowo. Ogólne planowanie w państwie jest ideą słuszną, ale jeżeli to planowanie, tak jak w ZSSR, sięga do szczegółów gospodarowania, to przedsiębiorczość i inicjatywa jednostki ginie. Typ przeciętnego człowieka staje się psychicznie ograniczony. Tak jest w ZSSR w wysokim stopniu w miastach, a jeszcze bardziej na wsi, gdzie różnice klimatu w rozległym państwie wymagają nawet w jednej republice, a często w jednej okolicy, dużej indywidualizacji gospodarki. Skostnienie i zbiurokratyzowanie pod tym względem (np. w dostawie ziarna na siew) jest jedną z niewątpliwych przyczyn nieurodzajów w ZSSR, a co za tym idzie — nędzy robotnika w miastach.

* * *

Długo możnaby pisać o kwestii pracy w ZSSR, należałoby omówić jeszcze kwestię ubezpieczeń, organizację Związków zawodowych i t. d. Cokolwiekby jednak poruszyć z systemu pracy w ZSSR, wszędzie uderza jedna myśl — dobro produkcji nadewszystko. Poniżenie robotnika jako samodzielnego twórcy uderza w ZSSR jeszcze mocniej, niż w jakimkolwiek innym państwie kapitalistycznym. Władze ZSSR czerpią z obfitego i rozradzającego się rezerwoaru ludzkiego (168 milionów na koniec 1933 r.) i nie cenią pojedyńczego człowieka, wiedząc, że po paru latach zastąpi go następny. Niemoralność tego sta-

[9]) wg. J. Miedzińskiej. V. Serge, „Polityki Narodów", J. Iwasiewicza.

[10]) W. Studnicki

nu rzeczy jest tym większa w zestawieniu z uzurpowaniem sobie prawa obrońcy mas pracujących i obchodzenia święta pracy. Komunizm zniża pracę do poziomu niewolnictwa, a człowiek pracujący jest dla komunizmu tylko sumą mięśni, które wykonywają w możliwie jak najkrótszym czasie jak najwięcej czynności. Ustrój oparty na materialistycznym poglądzie na człowieka nie jest ustrojem pracy, ani ustrojem twórczości, lecz formą masowego wyzysku.

O godność pracy w trzeciej rzeszy

Wśród przemian, jakie dokonują się w dziedzinie społecznej w Niemczech, na szczególną uwagę zasługują te tendencje i poczynania, które zmierzają do podniesienia godności pracy i przepojenia stosunków pracy atmosferą pojęć moralnych.

Tendencje te czerpią swe źródło z ogólnych założeń ideologicznych ruchu narodowo-socjalistycznego, przede wszystkim zaś z zasadniczej jego tezy, że „nie gospodarcze warunki stanowią podstawę stosunków społecznych, lecz — przeciwnie — poglądy moralne decydują o stosunkach ekonomicznych".

Wynikający z tej tezy prymat wartości moralnych przed ekonomicznymi pociąga za sobą zupełnie inne podejście do stosunku pracy. Stosunek pracy przestaje być w tych warunkach tylko stosunkiem gospodarczym, którego treść oznacza umowę o pracę, a którego istota wyczerpuje się we wzajemnym zobowiązaniu stron do świadczenia — pracy i zapłaty, lecz staje się ścisłym związkiem między pracownikami z pracodawcą, stosunkiem osobistej współpracy, zapomocą którego obie strony łączą się we wspólnotę pracy w celu spełnienia swego obowiązku wobec narodu.

To pojęcie stosunku pracy jako służby, jako spełniania obowiązku w imię wyższej wartości moralno społecznej, jaką jest wspólnota narodowa, ma wnosić zupełnie nowe, poza gospodarcze elementy moralne.

Praca, która w ten sposób przestaje być towarem, przedmiotem handlu, natomiast nabiera charakteru służby dla narodu, powinna być wykonywana w atmosferze współpracy, szacunku i wzajemnego zrozumienia, czyli w atmosferze t. zw. honoru społecznego.

Honor społeczny jest pojęciem, określającym warunki moralne, jakim powinny odpowiadać stosunki pracy w niemieckich fabrykach, biurach i innych warsztatach pracy. Jest on zarazem normą prawną, obowiązującą pracodawcę i pracownika do takiego postępowania, aby zasady honoru społecznego nie były naruszone i normą, zagrażającą w przypadku ich naruszenia — karą.

Kiedy zachodzi przypadek naruszenia honoru społecznego? Określa to szczegółowa niemiecka ustawa o ustroju pracy narodowej z dnia 20. I. 1934 r., która wprowadza po raz pierwszy pojęcie honoru społecznego do prawa pozytywnego. Według tej ustawy naruszenie honoru społecznego ma miejsce przede wszystkim w następujących okolicznościach:

a) gdy przedsiębiorca, kierownik zakładu pracy, albo wogóle osoba, wykonująca z ramienia pracodawcy nadzór nad pracownikami, wyzyskuje, przy nadużyciu swej przewagi gospodarczej, siłę roboczą pracowników, albo też złośliwie ich godność osobistą obraża;
b) gdy pracownik danego zakładu pracy, podburzając załogę pracowniczą do wrogich wystąpień, naraża na szwank „pokój pracy' (Arbeitsfrieden), albo też, gdy, będąc mężem zaufania pracowników, niepowołany do tego wtrąca się do spraw kierownictwa zakładu lub w inny sposób narusza ducha wspólnoty.

Ustawa o ustroju pracy narodowej przewiduje jeszcze inne przypadki naruszenia honoru społecznego, jak np. niestosowanie się do zarządzeń powiernika pracy w dziedzinie warunków pracy, zdrada tajemnic zakładowych i t. p. Jednak posiadają one daleko mniejsze znaczenie od dwóch pierwszych, w których kryje się główna treść honoru spo-

łecznego. Polega ona zaś na żądaniu, skierowanym do pracodawcy (i osób reprezentujących go w zakładzie pracy), aby nie wyzyskiwał swoich pracowników i szanował ich godność osobistą, oraz na żądaniu, skierowanym do pracownika, aby pracował w spokoju, nie wprowadzał fermentu do wspólnoty zakładowej i nie narażał na szwank harmonii pracy wrogimi wystąpieniami.

Samo sformułowanie zasad, według których powinny układać się stosunki pracownika do pracodawcy, nie stanowi jeszcze rewelacji. Porządnego stosunku wzajemnego w warsztacie pracy, poszanowania godności ludzkiej pracownika — domagają się rozsądne czynniki społeczne wszystkich krajów. To, co odróżnia obecnie Niemcy od innych państw, stanowi fakt nadania temu postulatowi moralnemu charakteru normy prawnej. Ustawa o porządku pracy narodowej przewiduje, że naruszenie honoru społecznego może pociągnąć za sobą karę, a dla ścigania wykroczeń przeciw honowi społecznemu powołuje specjalne społeczne sądownictwo honorowe.

Struktura społecznych sądów honorowych jest dostosowana do ich zadań. W komplecie sądowym zasiada, oprócz przewodniczącego (jest nim zawsze sędzia zawodowy), dwóch asesorów, z których jeden reprezentuje grupę pracodawców, a drugi pracowników. Do takiego sądu kieruje powiernik pracy (będący swojego rodzaju namiestnikiem państwa dla zagadnień społecznych w danym okręgu) skargi przeciwko osobom, które naruszyły zasady honoru społecznego.

Kary stosowane przez społeczne sądy honorowe mają przede wszystkim charakter wychowawczy. Ponieważ przestępstwo naruszania honoru społecznego wynika zawsze z nieodpowiedniego nastawienia (z braku uspołecznienia), proces przed sądem honorowym ma służyć wytworzeniu się u oskarżonego właściwego nastawienia. Stąd kary takie, jak upomnienie lub nagana. Przy cięższych wykroczeniach może sąd zastosować karę grzywny i to aż do 10.000 marek (około 20.000 złotych), a najsurowsza kara polega na tym, że sąd honorowy usuwa osobę stale naruszającą zasady honoru społecznego z zakładu pracy, orzekając w stosunku do pracodawcy pozbawienie go prawa kierowania zakładem pracy.

Na specjalne omówienie zasługuje ostatnia kara. Pracodawca, któremu odebrano prawo kierowania warsztatem pracy, nie traci prawa własności. Natomiast traci on charakter kierownika zakładu pracy, a pracownicy są zwolnieni od obowiązku posłuszeństwa w stosunku do jego zarządzeń. Do wykonywania obowiązków kierownika zakładu pracy musi być wyznaczona inna osoba, którą wyznacza pracodawca lub powiernik pracy.

Ustawa o ustroju pracy narodowej, która powołała społeczne sądy honorowe, weszła w życie w dniu 1. V. 1934 r. Same sądy zaczęły funkcjonować dopiero od jesieni 1934 r.,czyli, że w chwili obecnej mają za sobą dwa lata działalności. Jednak i ten stosunkowo krótki okres wystarcza, aby mniej więcej zorientować się w zakresie spraw, które były przedmiotem orzeczeń sądów honorowych i w kierunku, w jakim te orzeczenia poszły.

Mamy przed sobą krótkie sprawozdanie, dotyczące działalności społecznej sądów honorowych, z którego wynika, że w roku 1935 zostały oskarżone o naruszenie honoru społecznego 204 osoby (w roku 1934 od września począwszy 65 osób). Wśród 204 spraw, 172 wytoczone były pracodawcom, 33 osobom sprawującym nadzór nad pracownikami, a tylko 18 dotyczyło pracowników. Podstawę skargi stanowi: wyzysk siły roboczej w 34 wypadkach, obraza godności pracownika w 95 wypadkach, wyzysk i obraza łącznie w 41 wypadkach, naruszenie „pokoju pracy" i ducha wspólnoty w 11 przypadkach . Inne dotyczyły przeważnie niewykonania zarządzenia powiernika pracy.

Pierwszych wyroków społecznych sądów honorowyh oczekiwano z dużym zainteresowaniem. Nic dziwnego! Na tle bardzo ogólnego, obracającego się w sferze niedość jasno określonych zasad moralnych, pojęcia honoru społecznego, musiały społeczne sądy honorowe wypracować szczegółowe normy i konkretne pojęcia, zrozumiałe powszechnie i posiadające zdolności przenikania do zakładów pracy, jako zasady postępowania. Będzie

tedy rzeczą wskazaną przytoczyć niektóre z zasad, ustalonych w pierwszych wyrokach społecznych sądów honorowych.

Tak więc sąd honorowy w Karlsrulse ustala, że w naruszeniu przepisów prawnych, wydanych dla ochrony pracowników, tkwi złośliwy wyzysk siły roboczej, wynikający z nadużycia przewagi swej przez pracodawcę, jeżeli wytwarza on w zakładzie pracy tego rodzaju atmosferę, że pracownicy nie mają odwagi żądać uwzględnienia swych ustaw. Sąd honorowy dla Prus Wschodnich ustala, że udzielanie robotnikowi rolnemu nieodpowiedniego mieszkania przez właściciela majątku i złośliwe szykanowanie go jest obrazą godności robotnika i wyzyskiem jego siły roboczej, że wydawanie robotnikowi wyżywienia w postaci mięsa zepsutego jest złośliwym działaniem przeciwko honorowi społecznemu (sąd honorowy dla Marchii Północnej). Dalej wyroki sądów honorowych ustalają, że ordynarne wymyślanie i uderzenie pracownika przez pracodawcę,nawet jeśli zostało ono spowodowane niedbałością lub lenistwem pracownika, jest dowodem, że taki pracodawca nie nadaje się na kierownika zakładu pracy i że obowiązkiem pracodawcy jest godność i cześć członków załogi tak samo szanować, jakby sobie tego w stosunku do siebie życzył, że traktowanie robotników tak, jak by oni byli obywatelami drugiej klasy, jest podstawą do pozbawienia pracodawcy prawa kierowania zakładem pracy, że używanie przemocy i gwałtu celem zmuszenia robotnika do pracy jest obrazą godności robotnika, że nieprzyzwoite zachowanie się kierownika wobec podległych mu pracowniczek, obliczone na obrazę ich wstydliwości, zwracanie się do dorosłych osób lekceważąco przez „ty", jest dostateczną podstawą do zdyskwalifikowania go, jako kierownika zakładu pracy, gdyż „tylko wzjemny szacunek i zaufanie może być podstawą wspólnoty zakładowej", że teroryzowanie pracowników przez kierownika i wykorzystywanie przewagi gospodarczej dla wyzysku siły roboczej jest poważnym naruszeniem honoru społecznego.

Na szczególną uwagę zasługuje wyrok Sądu Honorowego w Berlinie, mocą którego kierownik wielkiego teatru w Berlinie został skazany na grzywnę 10.000 Mk. spowodu stałego obrażania godności członków załogi. W uzasadnieniu tego wyroku sąd ustala, jakimi zasadami powinien się kierować przedsiębiorca w stosunku do swych współpracowników. „Całe jego nastawienie i działanie powinno się opierać na zasadach wierności, koleżeństwa, uczciwości i poczucia sprawiedliwości i społecznego zrozumienia dla trosk i potrzeb towarzyszy pracy, jakimi są członkowie jego załogi. Nie jest godnym spełnienia funkcji kierownika ten, kto tych zasad nie rozumie i nie stosuje i kto całym swym zachowaniem w stosunku do załogi pracowniczej daje do zrozumienia, że ma do czynienia z ludźmi drugiej klasy".

Jak widać z powyższego omówienia orzeczeń społecznych sądów honorowych, przeważna część spraw dotyczyła pracodawców i ich stosunku do pracowników. Jest to zrozumiałe, skoro weźmiemy pod uwagę, że pracodawca ma więcej możliwości do naruszania honoru społecznego pracownika, niż pracownik, który jest od pracodawcy zależny.

Wartość wyżej omówionych urządzeń nie da się jeszcze ustalić i nie może być określona w oderwaniu od ogólnych warunków społeczno - politycznych w Trzeciej Rzeszy, w każdym razie opisana próba sprowadzenia stosunków pracy na płaszczyznę pojęć moralnych, próba przywrócenia godności ludzkiej, jako miary wzajemnych stosunków między pracownikiem a pracodawcą — jest eksperymentem interesującym i zasługującym na baczniejszą uwagę.

Prawodawstwo społeczne w Italii

Faszystowskie ustawodawstwo społeczne jest chyba najbogatszym i najbardziej organicznym z pośród tych, jakie istnieją na świecie. Formy tego ustawodawstwa są liczne, tak jak liczne są dziedziny pracy zbiorowej. W ciągu niespełna piętnastu lat ustrój faszystowski zrealizował zadanie, przypadające rządo-

wi szerokich rzesz. Zadanie to da się sformułować w jednym zdaniu; a mianowicie: ochronie pracy od wszelkiego ryzyka i nadzorze nad całym jej zasięgiem i wszystkimi fazami jej rozwoju.

Nade wszystko należy podkreślić rys humanitarny, cechujący faszystowskie ustawodawstwo społeczne. Rys ten uwydatnia się głównie w zdecydowanej woli utrzymania pracy w granicach fizjologicznych, innymi słowy w intencji podporządkowania ilości zużywanej energii dwum następującym warunkom: 1) Praca winna być uzależniona od wieku. 2) Pracę należy zrekompensować odpowiednim odżywianiem i wypoczynkiem.

W ogólności można stwierdzić, iż powyższy zamiar został osiągnięty, o ile chodzi o pracę w przemyśle.

Zarządzenia o czasie pracy i wypoczynku tygodniowym i świątecznym dają rezultaty zbiorowe i ponad-indywidualne. Zrodziła je troska o interes nietylko poszczególnych jednostek, lecz całej rasy. Zrodziło je zrozumienie konieczności zapewnienia rzeszy pracującej pewnej ilości godzin tygodniowo wolnych od zajęcia, umożliwiających poza wypoczynkiem również kształcenie ogólne i zawodowe.

Wychodząc z tych założeń, Italia wprowadziła przede wszystkim ustawę o maksymalnym 8-godzinnym dniu pracy robotników i urzędników, anulując jednocześnie wszelkie inne ustawy w tej materii (R. D. L.) Król. Dekret Pracy z dn. 15 marca 1923 r. Jednocześnie ustawa wzbrania pracy nocnej w zakładach przemysłowych kobietom bez względu na wiek, oraz małoletnim poniżej lat 18-tu.

Poza tym regulamin z dn. 14 kwietnia 1927 wydaje surowe zarządzenia odnośnie higieny pracy w Zakładach bądź handlowych, bądź przemysłowych, czy rolniczych.

Na polu przezorności i ubezpieczeń społecznych prawodawstwo faszystowskie miało na względzie zagadnienia najistotniejsze. Założywszy, że pomoc i ubezpieczenia społeczne wiążą się nieprzerwalnie z interesem Państwa, ustawodawstwo faszystowskie uznało za bezsensowne kierownictwo nad ubezpieczeniami od wypadków przez Towarzystwa prywatne, działające w ramach handlowych i dla osobistych zysków.

Faszyzm obalił tradycyjne pojęcia o odszkodowaniach, traktowanych jedynie z punktu widzenia zwrotu strat indywidualnych. Według pojęć faszyzmu odszkodowanie to jest jednym z momentów, bynajmniej nie szczytowym całego procesu odszkodowań w stosunku do rzeszy pracującej, będącej zaledwie fragmentem zbiorowości wszystkich sił produkujących w Narodzie.

Również w sferze ubezpieczeń, obowiązujących wobec chorób zawodowych, faszyzm wycisnął własne piętno. Jego dziełem jest zamknięcie 30-letniego okresu jałowych dyskusyj przez bezwzględne uznanie „zasadniczej identyczności" zarówno w przyczynie skoncentrowanej uszkodzenia cielesnego (wypadek przy pracy), jak w przyczynie powolnej, stopniowej (choroba zawodowa). Tym samym uznana została konieczność odszkodowania wobec powolnego postępowania chorób, związanych tak, jak i nagłe wypadki uszkodzeń cielesnych, z poszczególnymi ujemnymi wpływami pracy zawodowej.

Dekret z 1915 roku ograniczył te odszkodowania do pewnych tylko kategorii pracowniczych. Podczas wojny światowej prawo to objęło również kategorie robotników zatrudnionych w t. zw. zakładach „pomocniczych", zaś dekret z dn. 21 kwietnia 1919 roku uczynił to prawo powszechnym i obowiązującym. Jednakże dopiero dekret faszystowski z dn. 13 grudnia 1923 usankcjonował je i poddał dyscyplinie. Dzięki wydajnemu finansowemu poparciu Państwa wzmogły się znacznie stawki wspomnianych odszkodowań. Od roku 1923 po dzień dzisiejszy udziały państwowe w tym względzie dosięgły cyfry około 400 milionów lirów.

Kierownictwo Ubezpieczeń spoczywa w rękach Narodowo Faszystowskiego Instytutu Ubezpieczeń od Wypadków (Instituto Nazionale Fascista per gli Infortuni sul Lavoro). Dzięki systemowi kapitalizacyjnemu umożliwione zostało stworzenie znacznych rezerw. Same tylko rezerwy inwestycyjne można obliczyć jako sięgające cyfry conajmniej trzech i pół miliarda lirów. Znaczna część tych rezerw przeznaczona jest na inwestycje użyteczności publicznej, jako to: konstrukcje kolejowe, prace melioracyjne, urządzenia hydroelektryczne, za-

siłki Prowincjom, Gminom, Towarzystwom rolniczym i budowlanym. W ten sposób dokonany zostaje korzystny podział bogactwa; bogactwa uciułanego kropla po kropli miliardem najdrobniejszych wkładów i powracających następnie pełnym strumieniem.

Wypadków zarejestrowanych w roku 1934 było 496.946, zaś odszkodowania dały w tym samym roku łączną sumę 228.443.350 lirów. Na odszkodowania od wypadków w r. 1935 została preliminowana i przekazana suma ponad 191 milionów lirów.

Instytut wyżej wspomniany zainicjował w Italii stworzenie w głównych miastach nowych szpitali i klinik. Na szczególną uwagę zasługuje szpital typu Mussoliniego w Bolonii, którego działalność w r. 1934 wyraża się następującymi cyframi:

4238 zapisów do szpitala na łączną sumę 87.456 dni kuracji, 101341 wizyt lekarskich nagłej pomocy, 625.000 wizyt i świadczeń następnych, oraz 4.278 zabiegów operacyjnych.

Najwspanialej jednak i najdobitniej zrealizował faszyzm swe idee totalne na polu Ubezpieczeń przeciw gruźlicy. Karta Pracy w swym oświadczeniu XXVII wyraźnie zaznacza, iż: „Ubezpieczenia od gruźlicy należy postawić jako pierwsze w rzędzie ubezpieczeń powszechnych".

W walce z gruźlicą rozwinął faszyzm w pełni zasady swej polityki społecznej. Oświadcza on bowiem, iż obowiązkiem niezłomnym Państwa jest interweniować w momentach, stanowiących o fizycznym zdrowiu rasy i narodu. Między rokiem 1901 a 1925 Italia była świadkiem conajmniej 280.000 zgonów na gruźlicę swych synów.

Obszerny program akcji sanatoryjnej, który umożliwi w roku 1937 opiekę nad 20.500 chorymi, jest już częściowo realizowany. Czynne więc są 42 szpitale sanatoryjne na ogólną sumę 15.000 łóżek. Od r. 1929 do końca 1935 udzielono pomocy 240 tysiącom gruźlików, zaś przeszło 180.000 gruźlików znalazło pomieszczenie w sanatoriach. Tego rodzaju opieka jest najwłaściwszą formą pomocy asekuracyjnej, bowiemześrodkowuje działalność leczniczą i profilaktyczną.

Korzyści tej działalności stwierdzają następujące cyfry: śmiertelność na gruźlicę, wyrażająca się w r. 1929 cyfrą absolutną 50.169 zgonów, w r. 1935 zmalała do 35.420 zgonów.

Równie nieubłaganą walkę wydano malarii, która dzięki akcji melioracyjnej prawie zupełnie zniknęła w Italii. Środki zapobiegawcze przeciw tej chorobie znalazły swój najlepszy wyraz w jednym dekrecie z dnia 30 grudnia 1923 roku, zawierającym pełny i organiczny plan akcji, obejmującej wraz z leczeniem chorych akcję zapobiegawczą przez niszczenie ognisk zarazy i usuwanie przyczyn choroby.

Jaknajsurowiej stosowana jest również profilaktyka przeciwweneryczna, obejmująca między innymi obowiązek zgłaszania wszelkich wypadków zachorzeń z objawami zaraźliwymi w instytucjach naukowych i leczniczych, w zakładach przemysłowych i wogóle w ośrodkach życia zbiorowego zarówno cywilnych, jak wojskowych.

Nieustająca jest również walka z alkoholizmem, rakiem (ostatnio powstał w Rzymie wspaniały Instytut przeznaczony do walki z tą chorobą), trachomą i narkomanią.

Wszystkie te zarządzenia mają jeden wspólny cel, a celem tym jest dbałość o stan fizyczny i moralny ludności. W tym samym również celu mnożą się z roku na rok kolonie morskie, górskie, wiejskie oraz campingi, przyciągające coraz szersze warstwy Włochów przebywających wewnątrz i poza granicami kraju. W samym roku 1935 kolonie te odwiedziło 15.000 osób.

W związku z niezmiernie aktualnym zagadnieniem bezrobocia faszyzm wydał zarządzenia o wiele skuteczniejsze, niż w większości innych Państw. Redukując mianowicie do granic bardzo skromnych zasiłki dla bezrobotnych, zapobiegł faszyzm, aby w praktyce zasiłek ten stał się wygodnym surogatem wynagrodzenia. Uznano go jedynie jako pomoc przypadkową, a bynajmniej nie zasadniczą.

Rząd faszystowski uznał, iż bezrobocia nie można zwalczać skutecznie przy pomocy zasiłków, a tylko dzięki połączonej działalności polityki kierującej robotami publicznymi i właściwego kształcenia zawodowego. Tak jednej, jak i dru-

giemu, musi przyjść z pomocą ścisłą kontrola nad emigracją wewnętrzną.

Co się tyczy polityki robót publicznych, to rządy faszystowskie oparły ją na t. zw. *zaciągu do pracy*. Zaciąg ten klasyfikuje roboty, mające być wykonane dla Państwa i miejscowych instytucyj, na 2 rodzaje: nieprzesuwalne i przesuwalne. Te ostatnie są z reguły przekazywane na okresy, w których nasilenie bezrobocia spodziewane jest, jako najwyższe.

Ta polityka zaciągu do pracy przewyższa korzyściami znacznie politykę faworyzującą wysokie zasiłki. W ten sposób bowiem część pieniędzy, która byłaby zużyta na zasiłki, przekazana zostaje na wykonane prace i wynagrodzenie pieniężne. Korzyści w ten sposób uzyskane są podwójne. Po pierwsze, zatrudniona zostaje imponująca ilość bezrobotnych, po wtóre zapobiega się przez zwiększenie podaży pracy nagłemu spadkowi wynagrodzeń.

Jednym z czołowych zamierzeń faszyzmu w walce z bezrobociem była chęć wyspecjalizowania robotników — nie fachowców, najbardziej dotkniętych kryzysem bezrobocia. Faszyzm ograniczył kontygent, rozszerzając zato w miarę sił i możności zakres wykształcenia i praktyki zawodowej.

W związku z powyższym nie można pominąć milczeniem typowo korporacyjnej instytucji faszystowskiej, jaką jest *Kasa Narodowa dla wypłat dodatków rodzinnych* (Cassa Nazionale di intergrazione per assegni famigliari). Została ona założona w grudniu 1934 roku, t. j. w okresie Zjazdów, na których pracodawcy i pracownicy przemysłowi zgodnie ustanowili 40-godzinny tydzień pracy celem zatrudnienia większej ilości rąk roboczych.

Zauważono wówczas, że zarządzenie to, dając z jednej strony korzyści bezrobotnym, z drugiej zagraża w sposób zdecydowany ojcom licznych rodzin. To spostrzeżenie przyczyniło się do powstania wyżej wspomnianych dodatków pieniężnych, uzupełniających wynagrodzenie za 40-godzinną pracę tygodniową ojcom dzieci w wieku poniżej lat 14-tu, Przywileju tego pozbawieni zostali ojcowie rodzin zatrudnieni w przemyśle, wymagającym z natury rzeczy zatrudnienia dłuższego, niż przepisowy 40-godzinny czas i przez to samo wyżej wynagrodzeni.

W tworzeniu rezerw wspomnianej „Kasy“ musieli wziąć udział wszyscy pracownicy przemysłowi składką, wynoszącą 1% uposażenia brutto, oraz wszyscy pracodawcy z tym samym udziałem.

Wysokość składek podniosła się natomiast, gdy chodziło o pracodawców i robotników zatrudnionych w przemyśle, którego czas pracy wynosił ponad 40 godzin tygodniowo.

W pierwszym roku działalności Kasy zostało rozdanych 164 miliony dodatków rodzinnych.

W lipcu 1936 roku Instytucja ta rozszerzyła znacznie zakres swej działalności. Specjalny dekret objął również dodatkiem rodzinnym wszystkich robotników przemysłowych, bez względu na długość pracy tygodniowej. Dodatek rodzinny został ustanowiony w wysokości 4 lirów tygodniowo dla każdego z dzieci.

Nowych kapitałów miały dostarczyć zwiększone stawki pracodawców i pomoc finansowa ze strony Państwa przy jednoczesnym niezmienionym udziale pracowników.

Ogólny koszt roczny tych dodatków wynosi około 344 miliony lirów, przyczem 215 milionów obciąża pracodawców, 86 — pracowników, a 43 — Państwo.

Nie można nie zauważyć wielkiego znaczenia, jakie powyższa inowacja posiada zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i etyczno-społecznej.

Z punktu widzenia gospodarczego, korzyści płynące z dodatków rodzinnych przypadają rozlicznym kategoriom robotników, łącznie z tymi, którzy na skutek ostrej klauzuli warunkującej 40 godzinny czas pracy byli pierwotnie zeń wykluczeni oraz tymi, którzy na skutek specjalnego charakteru ich zatrudnienia, nie byli objęci regulaminem zrzeszeniowym.

Z punktu widzenia etyczno-społecznego dodatek rodzinny coraz bardziej zyskuje na wartości dzięki szlachetnej idei, która go zrodziła i dobroczynnym rezultatem, płynącym zeń. I tym razem nad jednostką przeważyła rodzina — ten

podstawowy węzeł społeczny i państwowy!

Należy wreszcie podkreślić, że inowacja ta odbije się niewątpliwie dobroczynnie na położeniu kobiet-matek, którym w wielu wypadkach odjęta zostanie częściowo lub zupełnie konieczność pracy zarobkowej, umożliwiająca im wzamian lepsze zajęcie się domem i rodziną. Inowacja ta przyczyni się ponadto do wzmocnienia równowagi na rynku pracy.

Ustrój, który przywraca znaczenie rodzinie i tradycji moralnej, nie może oczywiście pominąć jednostek starych lub niezdolnych do pracy. Wprowadza on zatem renty inwalidzkie i starcze. Od r. 1922 do końca r. 1935 wypłacono 515.000 rent na ogólną sumę prawie 2 miliardów lirów. Obecnie wypłacanych jest rocznie około 415.000 rent na ogólną sumę 360.000.000 rocznie.

Dla zrealizowania rent przyznanych już, Narodowo-Faszystowski Instytut Przezorności Społecznej otworzył rezerwę w wysokości 2 miliardów i 750 milionów lirów, preliminując jednocześnie przeszło 5 miliardów lirów na pokrycie przyszłych zobowiązań wobec zaasekurowanych, którym przysługuje renta. Średnio — udziela się rocznie około 60.000 rent.

Pomoc ofiarom wypadków, inwalidom i bezrobotnym stanowi jedną tylko stronę, powiedzmy negatywną, złożonego i organicznego prawodawstwa społecznego. Jednocześnie zaś faszyzm wysunął naprzód pozytywny program ciągłego ulepszania materialnych i moralnych warunków życia klas i szerokich rzesz pracujących.

Warunki bytowania robotnika włoskiego w 15-leciu rządów faszystwskich uległy znacznej poprawie pod każdym względem. Przede wszystkim średnie uposażenie pracownika regulowane jest kosztami utrzymania. Ale to dotyczy tylko *pozornego* wynagrodzenia, bowiem rzeczywiste — przewyższa je znacznie.

Wynagrodzenie pracownika włoskiego obejmuje wszak możność korzystania z pewnych określonych dobrodziejstw, stosowanych na szeroką skalę i w przeróżnych postaciach, bądź to w formie codzień spożywanego chleba, bądź miłego mieszkania własnego, bądź w możności kształcenia dzieci, w radości wręczanych im upominków, bądź w zabezpieczonej egzystencji i pogodnym spojrzeniu w przyszłość, w spokojnym stawianiu czoła ewentualnym przeciwnościom, w spokojnie oczekiwanej starości, wreszcie w codziennej rozrywce po godzinach wyczerpującej pracy, w świadomości zabezpieczenia rodziny bez względu na wahania osobistych zarobków.

Niektóre z tych ułatwień są prawdziwymi arcydziełami pomysłowości i praktyczności. Naprzykład Instytucja „Dopolavoro" (Zrzeszenie Pracowników Fizycznych i Umysłowych „Po zajęciach"), która stanowi jeden z najoryginalniejszych, najpiękniejszych i najpłodniejszych tworów faszyzmu.

Dopolavoro zostało założone przez Mussoliniego w maju 1925 roku z programem niezmiernie prostym i wyraźnym, a mianowicie miało ono według wyrażenia Duce „tworzyć związki, mające na celu podniesienie poziomu fizycznego, intelektualnego i moralnego świata pracowniczego w godzinach wolnych od zajęć".

W ciągu 10 lat „Dopolavoro" udało się zrealizować swój program w sposób przewyższający najśmielsze oczekiwania. Działalność tej Instytucji łączy się ściśle z pojęciem życia, które w Państwie upatruje najwyższe ucieleśnienie etyki i najpotężniejszą dźwignię nieustannego doskonalenia się obyczajów. Jednocześnie dzięki Instytucji Dopolavoro realizowana jest inna zasada, głoszona od początku powstania rewolucji faszystowskiej. Tą zasadą jest konieczność syntezy wolności i władzy.

Cóż bowiem daje większą wolność, niż te godziny przeznaczone dla wypoczynku i rozrywki? Z drugiej zaś strony, co bardziej i umiejętniej, niż ta swobodna działalność, pozostająca jednak w cieniu opieki Państwa, potrafi skoordynować wysiłki zmierzające do jedynego celu, jakim jest podciągnięcie wzwyż narodu?

Najlepszą jednak wymowę mają tu same fakty. Ilu członków posiada obecnie Dopolavoro? Ile instytucyj łączy ono w sobie? Ile i jakie są formy jego działalności?

Otóż, w ciągu 10 lat istnienia ilość członków Dopolavoro wzrosła od 280.534 do 2.108.227.

Warto również zatrzymać się nad rezultatami osiągniętymi na różnych polach działalności tej Instytucji. Dopolavoro rozwija swą obszerną i złożoną akcję artystyczną i kulturalną poprzez Koła Miłośników Teatru, Teatry objazdowe (Carri di Tespi), kinematograf, muzykę, orkiestry chóry, radio. Ogólna ilość imprez Dopolavoro wzrasta z szybkością zawrotną: Od 1.600 do 913.456!

Dopolavoro umożliwiło wszystkim synom Włoch poznawanie piękna swego kraju. Wycieczki, marsze, campingi stałe i ruchome, turystyka zbiorowa, zwiedzanie nowoczesnych ośrodków i historycznych miejsc wpływa znakomicie na pobudzenie kultury narodowej.

R. S.

Organizacja pracy w U. S. A.

Wciągnięcie zagadnień socjalnych, — a w szczególności problemu pracy w orbitę zainteresowań państwa, — nastąpiło w Stanach Zjednoczonych dopiero bardzo niedawno. Większość i najważniejsze zdobycze w tej dziedzinie łączą się ściśle z rządami obecnego prezydenta Stanów Roosevelta i jego „New Deal'em" — Nowym Ładem.

Już poprzednik jego Hoover nosił się z zamiarem wydania „zarządzeń bez precedensu", — dla zwalczania kryzysu. Zwołał on naradę przedstawicieli handlu, pracy, rolnictwa, dla wypracowania środków przeciwkryzysowych. W omawianej dziedzinie środki te miały być następujące: zachowanie poziomu płac, skrócenie godzin pracy, rozbudowa inwestycyj.

Roosevelt program ten znacznie rozszerzył, obejmując nim wszystkie dziedziny życia gospodarczego Stanów, — i częściowo już zrealizował, stawiając w ten sposób wielki krok naprzód w dziejach polityki socjalnej Stanów Zjednoczonych.

Praca,—w ciągu całego w. XIX, wieku osławionego liberalizmu, — była dziedziną pozostawioną wyłącznie działalności indywidualnej. Potentaci przemysłu uważali prawo i dobro narodowe za swą wyłączną własność prywatną, a żaden z prezydentów nie uważał za swój obowiązek ingerować w interesy pracodawców i pracowników. Górował więc tu interes jednostki! Coraz to większy napływ ludzi, spodowany wzrastającym przemysłem, stał się źródłem coraz to większych zysków przemysłowców. Robotników traktowano jak niewolników — sprowadzano ich przecież dla uzupełnienia murzynów!

Okres liberalizmu począł się jednak chylić ku upadkowi! — Opinia zaczyna domagać się większej kontroli gospodarki ze strony Państwa. Pierwsze objawy przemiany notujemy w 1903 r., kiedy to powstaje Ministerstwo Pracy i roztacza opiekę nad potrzebami gospodarczymi szerokich mas ludności. W tym samym roku, z polecenia prezydenta, żądania górników, domagających się prawa zrzeszeń do kolektywnych rokowań, oddane zostają pod arbitraż. Wilson ustawą zw. „Clayton Act" legalizuje związki zawodowe.

Dopiero jednak załamanie giełdowe 1929 r. daje impuls do gruntowniejszych reform, mających na celu trwałe przeciwstawienie interesu publicznego interesom i przywilejom jednostki.

Reformy zainicjowane przez Hoovera, a rozwinięte przez Roosevelta, wytłumaczenie swe znajdują w nowej tezie, że państwo ponosi odpowiedzialność za pomyślne kierowanie życiem gospodarczym i utrzymanie odpowiedniej stopy życiowej dla wszystkich warstw społeczeństwa.

Zarządzenia Roosevelta nie są tak rewolucyjne jak sowieckie, czy niemieckie, — nie zmieniły one tak gruntownie struktury gospodarczo-społecznej narodu i nie są przeprowadzane z takim, jak w tamtych państwach, autokratyzmem. Zasadnicza różnica leży w tym, iż zarządzenia Roosevelta nie mają swego źródła w doktrynie a wypływają z konieczności praktycznych — walki z kryzysem.

Reformy Roosevelta ujęte są w szereg ustaw normujących szczegółowo wszyst-

kie dziedziny życia gospodarczo-społecznego. Tworzą one t. zw. „Nowy Ład" (New Deal). Pierwsza grupa tych ustaw pochodzi już z 1933 r. Jest to ustawa o odbudowie przemysłowej, t. zw. „NIRA". Po niej nastąpił szereg dalszych ustaw, jak zarządzenie o odbudowie rolnej (A. A. A.) i inne.

W dziedzinie socjalnej najistotniejsze i najważniejsze reformy przeprowadzała „NIRA". Dla wykonania jej zarządzeń ustanowiony został specjalny Urząd Odbudowy Przemysłowej „NRA". Urząd ten opracował przewidziane w ustawie t. zw. kodeksy uczciwej konkurencji, czyli umowy normujące szczegółowo warunki pracy dla każdego przemysłu, zależnie od specyficznych warunków każdego z nich. W szczególności kodeksy ustalały minimum płac, maksymalną ilość godzin pracy, a dalej zabraniały zatrudniania dzieci do lat 16-tu, oraz zawierały ciekawe przepisy co do prawa koalicji i wystąpień zbiorowych.

Teksty kodeksów ustalane były na wspólnych zebraniach z udziałem robotników i konsumentów, — poczem zatwierdzał je prezydent.

Organem pojednawczym była ustanowiona „ad hoc" Państwowa Rada Pracy z oddziałami lokalnymi. Klauzule kodeksów, dotyczące pracy, musiały być wystawione w fabrykach na widocznym miejscu. W wypadkach, gdy w danym przemyśle stwierdzono „nadużycie szkodliwe dla interesu publicznego", prezydent sam miał prawo inicjowania takich kodeksów.

NIRA stała się więc prawdziwą opiekunką dla świata pracy. Ustalała ona większą poprawność we wzajemnych stosunkach z pracodawcą, oraz regulowała warunki pracy.

Specyficzna struktura władz naczelnych, dająca sądowi najwyższemu prawo decydowania o legalności ustaw, zadała tym zarządzeniom cios dotkliwy i omal, że nie zniweczyła dzieła Roosevelta. Sąd uznał ustawy za sprzeczne z konstytucją. Decyzja dotyczyła całej NIRA.

Po zlikwidowaniu tej instytucji część przemysłu związała się nowymi, dobrowolnymi umowami pod presją Białego Domu, na warunkach dawnych kodeksów, — większość jednak powróciła do dawnego stanu.

Prezydent nie dał za wygraną! Z ramienia Roosevelta senator Wagner przeprowadził w formie ustawy postanowienia art. 7-go zlikwidowanej „NIRA", dającego robotnikom prawo koalicji i kolektywnego występowania wobec pracodawców. Prawo Wagnera postanowienia te obostrzyło, wprowadzając dla pracodawcy **przymus pertraktacyj i umów zbiorowych**. Prawo to uznaje za bezprawne wszelkie środki przymusu wobec organizacyj robotniczych, utrudnianie lub odmawianie zawarcia umowy zbiorowej, dążenie do opanowania w jakikolwiek sposób organizacji zawodowych ze strony pracodawców.

Prawo Wagnera, po zatwierdzeniu go ostatnio przez Sąd Najwyższy, stało się zasadniczym fundamentem organizacji pracy w Stanach Zjednoczonych. Przeprowadzając to prawo Roosevelt uratował najistotniejszą reformę Nowego Ładu. Umowy kolektywne z pracodawcami na mocy prawa Wagnera zastąpią przewidziane przez „NIRA" kodeksy. Unormują one wszystkie te dziedziny, których dotykały kodeksy. Łącznie z postanowieniami o ubezpieczeniach społecznych, o zwalczaniu bezrobocia, rozstrzyganiu konfliktów pracy i t. p. — będącymi częściowo już w życiu, — prawo to — wytrącając z ręki broń agentom komunistycznym, — wprowadzi głębokie przemiany w socjalnej strukturze Stanów Zjednoczonych.

g-z.

WITOLD ROŚCISZEWSKI

Związki zawodowe w dobie dzisiejszej

Jedną z charakterystycznych cech dzisiejszego stanu rzeczy w Polsce jest powszechne uznanie potrzeby zasadniczych zmian społecznych. Nawet ludzie, którzy zżyli się z obecną sytuacją, mimowoli muszą swoje poglądy przystosowywać do nowych warunków życia. Poszukujemy nowych rozstrzygnięć w szeregu przejawów życia. Widzimy, że to co było uznane dawniej jako niewzruszony pewnik budowy współżycia społecznego, jest tylko słabym fundamentem, który trzeba zmienić, aby uchronić się od zbliżającej się katastrofy.

Organizacja pracy jest tak samo przedmiotem poszukiwań i nowych rozstrzygnięć. Stwierdzamy bowiem, że to, co istnieje w zakresie organizacji pracy w chwili obecnej, nie zaspakaja naszych potrzeb narodowych. Trzeba się liczyć jednak z twardą rzeczywistością. Istniejące w Polsce Związki zawodowe są uznane prawnie za reprezentantów pracowników. Jednakowoż prócz tego należy stwierdzić, że poza organizacją Związków zawodowych znajduje się masa niezorganizowanych pracowników, która kilkakrotnie przewyższa ilościowo liczbę zrzeszonych w Związkach zawodowych.

W r. 1918, w chwili wskrzeszenia Polski, organizacje zawodowe reprezentowały trzy zasadnicze kierunki. Mianowicie istniały związki zawodowe socjalistyczny, enpeerowskie i chrześcijańskie. Dążenia tych związków były różne, ale ogólną ich cechą charakterystyczną było uznanie egoizmu klasowego czy jednostki, jako zasadę ich dążeń. Nie chcemy dowodzić w tej chwili oczywistej niesłuszności tej ideologii. Jednak mimo to należy stwierdzić, że każdy ze związków, chcąc reprezentować masy pracownicze, prowadził politykę nawskroś samolubną i demagogiczną. Chodziło związkom zawodowym o nic innego, jak tylko o to, aby przyciągnąć do siebie członków, aby rozszerzyć swe wpływy. W ten sposób chciano zorganizować pracowników wyłącznie pod własnymi hasłami. Hasła te były niczym więcej, jak tylko wyrazem ideologii tych partii, które miały wpływ na daną organizację zawodową. Polska Partia Socjalistyczna rządziła związkami klasowymi, Narodowa Partia Robotnicz rządziła związkami enpeerowskimi, Partia Chrześcijańskiej Demokracji decydowała o kierunku Związków Chrześcijańskich.

Taki stan rzeczy dał prędko fatalne wyniki. Aparaty organizacji zawodowych były nastawiane na potrzeby swoich partii politycznych, działacze partyjni byli działaczami zawodowymi. Partie polityczne były organizacją samoistną, nie podlegającą kontroli Państwa. Mając wpływ na przebieg spraw państwowych, te organizacje prowadziły związki zawodowe z punktu widzenia tylko własnych interesów, t. j. nagromadzenia pod swoimi wpływami jak największej ilości ludzi. Związek zawodowy był tylko czynnikiem propagandowym. Ostatecznie w organizacjach zawodowych w tych warunkach musiał się wytworzyć nastrój działalności pod hasłem zaspakajania tylko i wyłącznie potrzeb swoich członków. Nie chodziło tu o zasadniczą rolę związków zawodowych w życiu narodu, a o przyciągnięcie do siebie jak największej ilości członków bez względu na metody i bez względu na skutki gospodarcze i polityczne.

Tego rodzaju taktyka nie mogła dać dobrych rezultatów. Wytworzył się typ pracownika związkowca, który chodził od jednej organizacji zawodowej do drugiej, w celu osiągnięcia dla siebie jak największych korzyści. Powstała paradoksalna sytuacja. O sile związku zawodowego nie decydowała jakość ideologii i prac związku, a wpływ jego partii macierzystej na sprawy Państwa, a co za tym idzie, możność zapewnienia członkom jak najwięcej materialnych korzyści. Oprócz typu zmaterializowanego

członka wytworzył się tak samo, jako logiczny skutek sytuacji, typ działacza zawodowca, utrzymującego się z pracy społecznej. Ludzie ci pracowali na terenie związków zawodowych tylko dlatego, aby zapewnić sobie największe materialne korzyści, czy to w postaci wpływów pieniędzy, czy to dobrych posad. Ostatecznie wynikiem tego było całkowite zmaterializowanie i korupcja związków zawodowych.

Przewrót majowy pogorszył poważnie sytuację na terenie organizacji związków zawodowych. Na skutek zmian politycznych nastąpiło znaczne przegrupowanie wpływów poszczególnych partii, czy to w sensie utworzenia nowych organizacji politycznych, czy zwiększenia lub zmniejszenia wpływów dawniej istniejących. W rezultacie powstały nowe ugrupowania zawodowe, które wniosły jeszcze większy chaos i egoizm do organizacji pracowniczych. Taką sytuację pogarsza jeszcze zwiększające się od 1928 r. bezrobocie.

Konkluzja takiego stanu rzeczy jest tylko jedna. Istniejące związki zawodowe w dobie dzisiejszej nie mogą spełnić żadnej korzystnej roli w życiu narodu, a w szczególności być pomocne przy poszukiwaniu nowych form organizacyjnych świata pracy w Polsce. Musi nastąpić zasadnicza zmiana pod względem ideowym i organizacyjnym, aby dało to możność do stworzenia nowych podstaw dla życia zawodowego w Polsce.

Do rozwiązania tego zagadnienia należy podejść z trzech punktów widzenia. Po pierwsze należy wytworzyć taką atmosferę w związkach zawodowych, aby obowiązki wobec Narodu byy postawione na pierwszym planie działalności organizacji zawodowych. Po drugie należy całkowicie usunąć z organizacji zawodowych tych działaczy, którzy z pracy społecznej czynią sobie źródło utrzymania. Po trzecie należy ustosunkować się do członków, jako do ludzi szukających w organizacji zawodowej nie środków utrzymania, a bratniej organizacji, przy pomocy której mogliby spełniać należycie obowiązki swoje wobec Narodu.

Aby to wszystko zrobić, należy wprowadzić w organizacje zawodowe nowych ludzi. Wnieśliby oni swoją działalnością inny pogląd na pracę społeczną, przez co wytworzyliby świeżą i zdrową atmosferę. Ludzie ci nie związani ze starymi poglądami ideowymi będą pracowali nad nowymi podstawami organizacji życia zawodowego w Polsce, tylko oni będą zdolni przeciwstawić się zalewowi organizacji pracowniczych przez destrukcyjne elementy, przez płatnych agentów czerwonej sowdepji.

Pozostaje do rozstrzygnięcia jeszcze jedna kwestia. Wysunięcie pracy ideowej i umoralnienia atmosfery pracy społecznej w związkach zawodowych na pierwszy plan może się spotkać z zarzutem, iż zapomina się o istotnej części prac związkowych, mianowicie pomocy materialnej. Zarzut ten nie jest poważny, raczej jest wyrazem przesunięcia dyskusji na zasadniczy temat na uboczne drogi. Postawienie zagadnień ideowo moralnych na pierwszym planie nie utrąca działalności na terenie pomocy materialnej dla potrzebujących tego członków organizacji zawodowych. W danym wypadku nie zapomina się o tego rodzaju działalności, lecz się ją inaczej traktuje. Nie chodzi tu o kupowanie ludzi, czy to jako sympatyków, czy członków dla danej organizacji, a tylko o bratnią pomoc, która wypływa z konieczności realizacji szczęścia i rozwoju człowieka przez udział w tworzeniu Wielkości Narodu.

Z FRONTU PRACY

Warszawa

19 kwietnia zakończony został strajk urzędników T-wa Ubezp. „Europa". Trwał on od 19 marca r. b., t. j. od chwili, gdy rozgoryczeni, doprowadzeni do ostateczności fatalnymi, warunkami pracy pracownicy postanowili chwycić się radykalniejszych środków walki z wyzyskiem i proklamowali strajk okupacyjny.

Miesiąc zgórą trwała walka kapitalistów „Europy" z urzędnikami. Gdy wreszcie stało się

jasnym, że posunięcie pracowników spotkało się z uznaniem i przychylnością opinii publicznej, która coraz silniejszy nacisk jęła wywierać na władze Towarzystwa, gdy nie ulegało wątpliwości, że zdesperowani urzędnicy nie ulegną pogróżkom i nie zadowolnią się częściowym sukcesem, dyrekcja Towarzystwa ustąpiła. Nowa umowa, zawarta między „Europą“ a związkiem pracowników ubezpieczeniowych, niemal-że w 100 % uwzględnia postulaty strajkujących.

Tak więc zredukowani pracownicy otrzymali odprawy, wynoszące dla urzędników, pobierających do 200 zł. miesięcznie — 80 proc. miesięcznego wynagrodzenia za każdy przepracowany rok, zarabiający od 200 — 300 zł. — 70 procent odpraw, a od 500 zł. w zwyż 50 procent

Połowę ustalonych odpraw wypłacono natychmiast w gotówce, reszta zaś płatna jest w dniu 30 czerwca b. r. Połowę ze zredukowanych ponownie przyjęto do pracy, jednakże na zmienionych warunkach. Ponadto wszelkie zadłużenia pracowników wobec towarzystwa zostały umorzone dla tych, których zarobki nie przekraczają 400 zł. miesięcznie.

Skrzywdzeni urzędnicy zostali więc sprawiedliwie wynagrodzeni, ale dopiero po ciężkiej, miesiąc trwającej walce. Strajki, słuszne przeważnie, jak w tym wypadku chociażby, dezorganizują jednak życie gospodarcze kraju i stają się czynnikiem anarchii. Ale w obecnym ustroju kapitalistycznym wyzyskiwani nie mają innych sposobów walki o słuszne prawa. To też tylko zmiana ustroju, radykalna, głęboka i szybka, zdoła zwalczyć plagę strajków.

5-tygodniowy strajk **pracowników kamieniarskich** został zakończony. Praca kamieniarzy wybitnie sezonowa, a trwająca zaledwie 4 — 5 miesięcy w roku, była niezmiernie nisko opłacana przez przedsiębiorców. Niemożliwością było odłożenie oszczędności, któreby zapewniły najskromniejsze choćby przewegetowanie okresu zimowego. Przedsiębiorcy ustąpili tak „szybko“ jedynie tak dlatego, że dalsze przedłużanie się strajku ugodziłoby dotkliwie w ich własne interesy, ze względu na rozpoczynający się właśnie pełny sezon.

Kamieniarze pracujący w przemyśle rzeźbiarskim, otrzymali wynagrodzenie wyższe: 1.50 — 1.80 za godzinę przy pracy na cmentarzach i w zakładach rzeźbiarskich, 1.60 — 2.00 zł. na budowlach.

Cennik akordowy podwyższono o 12 procent. Podwyższono również płace dniówkowe i pomocnicze.

W branży **manufakturowej, włókienniczej i jedwabniczej** zatrudniającej około 1.300 robotników, zakończył się strajk, trwający od tygodni. Podpisana u Inspektora Pracy umowa reguluje urlopy dla praktykantów, woźnych i tragarzy, gratyfikacje świąteczne, prowizje dla pracowników, ponadto powołano komisję porozumiewawczą dla załatwiania spornych spraw.

20 b. m. 50 robotników rozpoczęło okupację **w wytwórni pił i narzędzi „Gloria“**, stanowiącej własność Stanisława Gościńskiego i Sz. Reinfelda. Robotnicy żądają 25 proc. podwyżki płac. Nie wątpimy, że zacna polsko-żydowska spółka będzie zmuszona poskromić swe wygórowane apetyty.

Również 50 robotników rozpoczęło 22 b. m. strajk okupacyjny w firmie H. Semkowicz, ul, Dworska 24. I tu bowiem dyrekcja nie uznała za konieczne podwyższenia płac robotniczych, mimo wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby. Niewątpliwie zdecygowana postawa strajkujących zmieni opinię dyrekcji.

Na zakończenie kroniki warszawskiej notujemy dwa zwycięstwa strajkujących. 37 - dniowa okupacja fabryki **Szenberga** zakończyła się 2 b. m. konferencją w inspektoracie pracy, na której obie strony doszły do porozumienia. Wreszcie robotnicy **garbarni Rajnbenbacha** po 10 dniach strajku uzyskali 20 b. m. żądaną 8 proc. podwyżkę płac.

Mimowoli przychodzi na myśl, poco żydowscy przedsiębiorcy tak długo niejednokrotnie opierają się robotnikom, mimo, że muszą ponieść porażkę prędzej czy później?

Białystok.

11 b. m. wybuchł strajk 4500 robotników białostockiego **przemysłu włókienniczego**, którzy nie otrzymali żądanej 30% podwyżki płac. Przemysłowcy tłumaczyli odmowę walką konkurencyjną z Łodzią i oświadczyli, że podwyżka nie może mieć miejsca, dopóki tego samego nie zrobią ich koledzy łódzcy! Siłą więc rzeczy wytworzył się solidarny front włókienników łódzkich i białostocki, bo oczywiście, przemysłowcy łódzcy nie mają najmniejszego zamiaru ułatwić sytuacji w Białymstoku. Narzuca się więc konieczność strajku robotników w Łodzi. Tylko pytanie, co wskórają przemysłowcy ną przeciąganiu i zaogniániu sporów? Przecież i tak muszą przegrać.

A obecnie w Białymstoku strajkuje już 7000 robotników.

Tragiczne rozmiary zaczyna przybierać strajk okupacyjny w fabryce **pluszów Beckera**. Strajk trwa tam od 19 lutego, a więc 9 tygodni zgórą. Robotnicy nie posiadają tam dotąd nawet umowy zbiorowej, niema również uregulowanego cennika płac, nie przestrzega się „angielskiej soboty" i t. d. O te elementarne, zasadnicze prawa robotnicy muszą walczyć już 3-ci miesiąc. Wszystkie ministerialne i inne konferencje spełzły na niczym wobec nieprzejednanego stanowiska właściciele fabryki Geyera. Zrozpaczeni robotnicy rozpoczęli 21 b. m. strajk głodowy!

Nie sposób pojąć, jak „prawo" dopuszcza do takich rzeczy. Niewątpliwie dzisiejsze mowy i pojęcia prawne nie są w stanie sprostać wymogom życia. Potrzeba zmian!

Lwów.

We Lwowie wybuchł strajk robotników **cegielnianych**. Żądają oni zawarcia umowy zbiorowej i podwyżki płac o 20%. Utartym zwyczajem przedsiębiorcy nie zgodzili się na wsunięte posjulaty. Strajk trwa.

Częstochowa.

Strajkujący pracownicy umysłowi firmy **„Stradom"** przerwali strajk na skutek porozumienia, osiągniętego między delegacją i Polskim Związkiem Zawodowym R. P., a przedstawicielstwem firmy. Za pośrednictwem Inspektoratu Pracy ustalono indywidualne podwyżki płac 6—80% i 7-godzinny czas pracy.

Żyrardów.

300 robotników zatrudnionych przy robotach publicznych, prowadzonych przez Fundusz Pracy, zastrajkowało, żądając: podwyżki stawek, oraz 6-dniowego tygodnia pracy (zamiast dotychczasowego 3-dniowego). Przyznano im po tygodniu: 10% podwyżki płac i 4-dniowy tydzień pracy. Strajk przerwano. Jak widać, targ z „czynnikami" bywa czasem krótszy, niż z prywatnymi rekinkami.

Augustów.

Wyzyskiwani od kilku lat robotnicy **tartaku „Netta"** przystąpili do zorganizowania akcji o poprawę warunków. Akcja zakończyła się pomyślnie. Podpisano umowę zbiorową, która podniosła płace o 15—50%.

Śląsk

Sytuacja w śląskim przemyśle węglowym uległa ogromnemu zaostrzeniu z początkiem kwietnia. Gdy w kopalni „Szczęście Luizy" właściciel (Niemiec) nie zgodził się nawet na wszczęcie rokowań z górnikami, proklamowano strajk okupacyjny. Nieustępliwe stanowisko właścicieli kopalń sprzyjało dalszemu zaognieniu i wkrótce wrzenie ogarnęło szereg innych kopalń, jak „Prezydent Mościcki" („Skarboferm"), „Michał" (S-ka akc. „Hohenlohe"), „Andaluzja i in. Wszędzie wybuchły strajki i zaburzenia. W chwili obecnej trwają jeszcze uciążliwe rokowania w sprawie kopalni „Siemianowice" (gdzie robotnicy wysunęli 100 postulatów); w kopalni „Michał" zapanował spokój po uwzględnieniu żądań górników. Najtragiczniej przedstawia się sytuacja w kopalni „Mościcki". Górnicy wywiesili czarne chorągwie i rozpoczęli strajk głodowy. 300 zabarykadowanych znajduje się pod ziemią. Na powierzchni trwają demonstracje głównie kobiet i dzieci, dochodzi do starć z policją. Położenie zamkniętych górników staje się coraz rozpaczliwsze. Wytrwałość, doprawdy godna lepszej sprawy, z jaką kapitał francuski broni swego stanu posiadania, ściera się z determinacją wyzyskiwanego polskiego robotnika. Jeszcze jeden kwiatek do przebogatego bukietu działalności obcych kapitałów w Polsce.

Strajk w **przemyśle cynkowym** zakończył się sukcesem robotników, którzy uzyskali 10% podwyżkę płac.

W Nowej wsi trwa strajk 100 robotników **zakładów ceramicznych**.

W Świętochłowicach strajkuje 50 robotników **zakładów mleczarskich**.

Komisja pojednawcza i arbitrażowa w Katowicach na piątkowym posiedzeniu, odbytym pod przewodnictwem naczelnika Kossutha, rozstrzygnęła spór zarobkowy w **przemyśle budowlanym** w górnośląskiej części województwa śląskiego. Orzeczeniem komisji płace robotników budowlanych zostały podwyższone.

W piątek zakończyły się w Sosnowcu rokowania o nową umowę w przemyśle budowlanym Zagłębia Dąbrowskiego. Zawarto umowę, na mocy której zarobki pracowników budowlanych zostały podwyższone.

19 b. m. pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy odbyła się w Zawierciu **konferencja** w sprawie zlikwidowania strajku robotników transportowych w **fabryce papieru** Steinhagena w Myszkowie. W wyniku kilkugodzinnej konfe-

rencji uzgodniono poddanie zatargu orzeczeniu arbitrażowemu w osobie arbitra mianowanego przez ministerium opieki społecznej. W związku z powyższym praca robotników transportowych zostanie podjęta we wtorek.

Na zakończenie osobliwy „**passus**" obecnych stosunków w świecie pracy. Oto zarząd spółki akcyjnej „Giesche" w Katowicach **podwyższył dobrowolnie** o 8% pensje urzędników (1500) i robotników (8000), motywując to **polepszeniem się sytuacji** firmy. Cóż nastąpiło po tym, tak odosobnionym fakcie? Oto związek pracodawców przemysłowców górniczych i hutniczych w Katowicach przyjął postępek firmy jako **zerwanie umowy** konwencjonalnej, co grozi dość **wysoką karą**. Bez komentarzy!

Hajnówka.

2 kwietnia rozpoczęto strajk okupacyjny w w firmie „Terebenthen" (b-ci Porowskich). Po tygodniu bracia zmiękli i zgodzili się na podpisanie umowy zbiorowej, oraz podwyżkę płac o 20 — 80%. Jak tu nie strajkować?

Jasło.

Ponieważ robotnicy **tartaków i młynów** nie zdołali porozumieć się z pracodawcami w sprawie polepszenia warunków pracy, rozpoczęli strajk „polski". Właściciele przedsiębiorstw: Goldflus, Roter i Frączek. W porządku. W najlepszym razie stosunek 2:1 dla mniejszości.

Sławków.

W fabryce **gwoździ i drutu** „B-cia Szajn i S-ka" robotnicy rozpoczęli strajk okupacyjny, nie przyjmując proponowanej im 6% podwyżki. Po sześciu dniach, gdy 6% urosło do 15%, strajk przerwano, przy czym w umowie jest zastrzeżenie, że w razie wzrostu kosztów utrzymania o przynajmniej 5%, stawki ulegną automatycznej podwyżce. Mądrze i przewidująco.

Nurzec.

Że nie zawsze instytucje państwowe doceniają ciężkie położenie pracowników świadczy wybuch strajku w **tartaku** państwowym, Gdy propozycje robotników o 40% podwyżki zostały przez dyrekcję odrzucone, proklamowano strajk włoski.

Krzeszowice.

Pamiętne z zeszłorocznych krwawych zajść Krzeszowice, **majątek** Polskiej Akademii Umiejętności, są znów widownią strajku rolnego. Robotnicy skarżą się na zbyt niskie wynagrodzenie i niedotrzymywanie ustawowych godzin pracy. Czasem nauka idzie w las, panowie administratorowie...

Dębica.

Strajk **piekarniany** został zlikwidowany podpisaniem umowy zbiorowej tylko w dwóch piekarniach. W pięciu innych trwa nadal. Niezrozumiały upór właścicieli.

Warka.

3 tygodnie trwał w **fabryce okuć metalowych** strajk, zanim doszło do porozumienia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Krakowskie Przedmieście 39 m. 1, tel. 3.33.43

Godziny przyjęć Redakcji: codziennie (prócz niedziel i świąt) w godz. 19 — 20

Redaktor — wtorki i piątki. Administracja czynna codz. 19 — 20

PRENUMERATA: miesięcznie — 1.10 zł., kwartalnie — 3 zł. Nr. Rozrachunku 240

REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW CIMOSZYŃSKI

Druk. „Zgoda" J. Klimczak i S-ka. Zielna 47 Tel. 619-57.

RUCH GOSPODARCZY

TREŚĆ NUMERU TRZECIEGO: